

POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI W LATACH 2004–2011

STRUKTURY • KONCEPCJE • SĄSIEDZI • IZRAEL

pod redakcją
Mariana S. Wolańskiego

Wydawnictwo Dolnośląskiej Wyższej Szkoły
Przedsiębiorczości i Techniki
w Polkowicach

POLKOWICE 2013

Mirosław Habowski

Prawo i Sprawiedliwość wobec zagadnień polityki zagranicznej

Pod koniec 2004 roku Jarosław Kaczyński wyraził pogląd, iż „polityka polska w ogóle powinna się koncentrować na razie na sprawach wewnętrznych”¹. Stwierdzenie to pokazuje, iż niekwestionowany przywódca Prawa i Sprawiedliwości postrzega stosunki międzynarodowe jako drugorzędne względem „spraw wewnętrznych”. Nie oznacza to jednak braku zainteresowania nimi. Polityka zagraniczna zajmowała i zajmuje poczesne miejsce w kolejnych programach Prawa i Sprawiedliwości, partia ta posiada wykrystalizowane poglądy w tej dziedzinie i jest świadomą kontynuatorką starej tradycji polskiej polityki zagranicznej, tradycji romantyczno-piłsudczykowskiej. Tony piłsudczykowskiej „rewolucji moralnej” pobrzmiewały, gdy Kaczyński ogłaszał, że Polska może skorzystać na uzyskaniu członkostwa w Unii Europejskiej, tylko pod warunkiem likwidacji „układu” – zniszczenia „różnego rodzaju niedobrych, a często kryminalnych powiązań zarówno w centrum naszego życia publicznego, jak i w centrach regionalnych i lokalnych”². Tylko „radykalne polepszenie polskiej sytuacji wewnętrznej” mogło umożliwić prowadzenie przez Rzeczpospolitą skutecznej polityki zagranicznej³. Z drugiej strony wskazywano, że „inicjatywy o charakterze dyplomatycznym muszą współbrzmieć z działaniami na rzecz unowocześnienia struktur państwowych oraz promocji polskiej gospodarki, nauki i kultury”⁴.

PiS definiuje się jako partia prawicowa i konserwatywna. Sugeruje to wyznawanie realistycznej teorii polityki i stosunków międzynarodowych. Przypuszczenie takie znajduje potwierdzenie w licznych sformułowaniach zawartych w dokumentach programowych i wypowiedziach czołowych polityków tej formacji. „Polska w Unii Europejskiej w XXI w. potrzebuje polityki realistycznej, polityki opartej na procedurach, których świadomie używamy w celu realizacji polskiej racji stanu”⁵. W kolejnych programach znajdujemy zapowiedzi

¹ A. Nowak, *Jak powrócić do domu? Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim*, „Arcana”, nr 60 (6/2004), s. 71.

² J. Kaczyński, 4 kadencja Sejmu RP, 45 posiedzenie, 11 IV 2003 r., dostępny w Internecie: www.sejm.gov.pl

³ A. Nowak, *Jak powrócić do domu?*, dz. cyt., s. 72.

⁴ *Prawo i Sprawiedliwość, Program 2005. IV Rzeczpospolita. Sprawiedliwość dla wszystkich*, s. 39. Zob. także *Bezpieczna Polska. Fragmenty Programu Prawa i Sprawiedliwości dotyczące polityki zagranicznej i bezpieczeństwa przyjęte na Kongresie PiS 1 lutego 2009 r. w Krakowie*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, nr 1 (24)/2009, s. 144.

⁵ P. Kowal, 6 kadencja, 2 posiedzenie, 23 XI 2007 r.

oparcia polityki zagranicznej państwa na zasadach realizmu, ale z zastrzeżeniem dochowania wierności zasadom. Eksponowano kategorie „interesu narodowego”, „suwerenności”, „bezpieczeństwa”⁶. Dostrzegano, iż „świat nie jest idealny, polityka zagraniczna to jest w jakimś sensie pewien kompromis pomiędzy wartościami a *real politic*”⁷. Bez trudu jednak, analizując teksty wytworzone w środowisku Prawa i Sprawiedliwości znajdujemy liczne odwołania do różnych form politycznego idealizmu: „My się wywodzimy z idei solidarności, a to oznacza, że kwestia praw człowieka i demokracji jest kwestią bardzo głęboko związaną z całym naszym życiem”⁸. „Polityka, która nie byłaby oparta na zasadach i wartościach, sprowadzi Polskę na manowce. To nie tylko pasja, to misja polskiej polityki i bez tej misji będzie z nami źle. (...) kogoś biją, kogoś zamykają do więzienia. To jest temat dzisiaj – wartości w polityce międzynarodowej. Realizm tutaj zawsze ma taką fałszywą maskę”. Krytycznie oceniano postulat „rozbrojenia polityki z ideologii”, widząc w nim postulat odrzucenia wartości etycznych ze sfery polityki międzynarodowej⁹. Stosunki międzynarodowe opisywano w kategoriach walki dobra (USA – „siły pokoju”) ze złem („terrorysty”) ¹⁰. Przywoływano liberalną koncepcję demokratycznego pokoju: „Z własnego doświadczenia wiemy, że stabilizację zapewnia przede wszystkim demokracja i wolny rynek”¹¹. Wskazywano, że „polityka zagraniczna potrzebuje wielkich idei, aby uzyskać poparcie narodu, aby uzyskać poparcie społeczeństwa. Jeżeli miał rację wielki francuski filozof Raymond Aron, że polityka to poszukiwanie sprawiedliwego ładu społecznego, także w zakresie relacji międzynarodowych, to ład ten powinien być budowany właśnie w oparciu o zasadę solidarności i współodpowiedzialności. Dotyczy to szczególnie relacji w ramach Unii Europejskiej. Jeżeli będą one kształtowane w oparciu o zasadę solidarności, wówczas Unia Europejska będzie się rozwijać. Jeżeli natomiast wygra zasada egoizmu, egoizmu narodowego, obecna w polityce niektórych państw, Unia będzie pogrążała się w kryzysie”¹². Jednak owe idealistyczne slogany często były retoryczną zastoną dla walk o bardziej konkretne interesy. Walka o solidarność w UE w praktyce była walką o korzystny kształt nowej perspektywy finansowej na lata 2007–2013¹³, a wsparcie dla demokracji w państwach WNP w istocie działaniem na rzecz wyrwania tych państw z rosyjskiej strefy wpływów¹⁴. Ideologia liberalizmu zaciemniała jednak niekiedy postrzeganie rzeczywistości i skutkowała niewykorzystaniem rodzących się dla Polski szans¹⁵. Nie można lekceważyć oddziaływania idealizmu romantycznego, odwołań do idei jagiellońskiej, prometeizmu, zasady „za Waszą i naszą

⁶ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2005*, s. 39; Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2007*, s. 48; *Bezpieczna Polska*, dz. cyt., s. 131 i nast.; *Polska nowoczesna, Polska solidarna, Polska bezpieczna. Program Prawa i Sprawiedliwości. 2009. 2011. Projekt*, s. 214 i nast.

⁷ P. Zalewski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁸ A. Fotyga, 5 kadencja, 43 posiedzenie, 15 VI 2007 r.

⁹ P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

¹⁰ Tenże, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

¹¹ K. Marcinkiewicz, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r.

¹² P. Zalewski, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r.

¹³ K. Marcinkiewicz, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r.; K. Karski, 4 posiedzenie, 9 XII 2005 r.; P. Zalewski, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

¹⁴ P. Kowal, *Emocje i chłodne analizy*, „Nowa Europa Wschodnia”, nr 6 (XIV)/2010, s. 42–43.

¹⁵ Przykładem znalezienia się w pułapce liberalnego myślenia w duchu demokratycznej krucjaty jest odpowiedź P. Kowala na pytanie, czy w związku z konfliktami na linii Moskwa–Mińsk nie należałoby zmienić stosunku do „reżimu Łukaszenki”. Wiceminister Kowal, na to sformułowane językiem geopolityki

wolność”¹⁶, ani bagatelizowania różnicy w potencjałach siły (na przykład postrzegania Polski jako równorzędnego partnera Rosji¹⁷, czy też traktowania Polski jako państwa o globalnych interesach¹⁸). Jak stwierdził Kaczyński: „Trzeba licytować w górę. Trzeba walczyć o status wielkiego europejskiego narodu – nawet nieco na wyrost. Nie mamy bardzo silnego państwa, ale możemy mieć”¹⁹. Wydaje się, że słowa te znakomicie opisują politykę zagraniczną prowadzoną przez rządy sformowane przez PiS i miarę, do której porównuje owa partia działania innych rządów Rzeczypospolitej. Zarazem politycy PiS doskonale zdawali sobie sprawę, że idealizm jest także maską dla realizacji interesów przez inne państwa: „Kto da nam gwarancję, że z chwalebnych zapisów dotyczących godności ludzkiej, prawa do wolności, równości wobec prawa, niedyskryminacji nie zostaną wyprowadzone roszczenia Niemców do zachodnich i północnych ziem Polski, tzw. ziem odzyskanych?”²⁰. Kaczyński wskazywał na zjawisko przedstawiania przez najsilniejsze państwa zachodnioeuropejskie swych interesów, jako interesów rzekomo ogólnoeuropejskich: „te państwa rzeczywiście jedną sztukę opanowały wspaniale: nie mówią o swoich interesach i bardzo często potępiają mniejszych, kiedy ci mówią o swoich interesach – mówią zawsze o Europie. Tylko że ta Europa to jest w gruncie rzeczy ich państwo, ich interes”²¹.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości w ocenach polityki zagranicznej III RP wyznawali swoistą dialektykę kontynuacji i zmiany. Za niewątpliwe sukcesy uważano uzyskanie członkostwa w NATO i w UE, ale zauważano, że stało się to także udziałem innych państw regionu²². Zapowiadano, że „Budowa IV Rzeczypospolitej oznacza (...) dokonanie istotnej zmiany w sposobie uprawiania polskiej polityki zagranicznej. Nie chodzi o zmianę jej dotychczasowych strategicznych priorytetów. Te bowiem już od przeszło dekady są stałe i takowymi pozostaną. Chodzi raczej o filozofię dyplomacji. Celem mojego rządu w ciągu najbliższych czterech lat będzie znacząca poprawa pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Jest to możliwe pod warunkiem *urealnienia* polityki zagranicznej. Skupimy się na konkretach, jasno określonych interesach narodowych, przede wszystkim geopolitycznych i gospodarczych, a nie na celebrowaniu pustego rytuału dyplomatycznego”²³. Poślowie PiS-u bardzo szybko

pytanie, odpowiedział językiem ideologii: „Istnieją różne podejścia w stosunku do reżymów autorytarnych. Znamy je z lat 1984–89, choćby na przykładzie polityki amerykańskiej wobec Polski. Model amerykański był twardy i konsekwentny, polegał na kontaktowaniu się z władzą tylko tam, gdzie jest to naprawdę konieczne, wpływaniu na establishment, ale tylko niskiego szczebla i trwałości stanowiska we wspieraniu opozycji. Podobnie powinno być z Białorusią”. *Na wschód patrz*, „Nowe Państwo”, nr 2 (366)/2007, s. 16–17.

¹⁶ J. Kloczkowski, P. Kowal, *O Włodzimierzu Bączkowskim*, [w:] W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski*, Kraków 2000, s. 7–28; K. M. Ujazdowski, *Wstęp*, [w:] *Zanim powstała „Kultura”*. *Antologia tekstów Adolfa Marii Bocheńskiego poświęconych polskiej polityce wschodniej*, Lublin 2006, s. 5–11; P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; tenże, *Cienie Piastów*, „Nowa Europa Wschodnia”, nr 6 (VIII)/2010, s. 27–43; M. Błaszczak, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

¹⁷ Z. Girzyński, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

¹⁸ M. Piłka, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.; G. Gęsicka, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.; J. Sellin, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

¹⁹ *O dwóch takich*. *Alfabet braci Kaczyńskich*, rozmawiali M. Karnowski, P. Zaremba, Kraków 2006, s. 13. Zob. także J. Kaczyński, 4 kadencja, 86 posiedzenie, 13 X 2004 r.

²⁰ M. D. Wróbel, 6 kadencja, 10 posiedzenie, 12 III 2008 r.

²¹ J. Kaczyński, 6 kadencja, 10 posiedzenie, 12 III 2008 r.

²² Z. Girzyński, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

²³ K. Marcinkiewicz, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r. Zob. także Z. Girzyński, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

po zdobyciu władzy dostrzegli poprawę jakości polskiej polityki zagranicznej: „Cieszymy się, że dziś polityka zagraniczna ewoluuje, bo nie dokonujemy tu dramatycznego zwrotu i zmiany w lepszym kierunku. Cieszymy się, że ten okręt, któremu na imię Polska, któremu na imię Rzeczpospolita, płynie dziś pod pięknymi sztandarami, pod pięknymi żaglami, w lepszym kierunku niż miało to miejsce jeszcze przed kilkoma miesiącami. To wielka zasługa rządu Kazimierza Marcinkiewicza i ministra Stefana Mellera”²⁴. Zachwyt budziła także polityka premiera Kaczyńskiego i minister Anny Fotygi: „Polska polityka zagraniczna realizuje spójną koncepcję oraz jest w stanie dla tej koncepcji uzyskać wsparcie wielu partnerów zagranicznych. Dzisiaj, mówiąc o polskiej polityce zagranicznej, o sytuacji międzynarodowej naszego kraju, powinniśmy mówić w kategoriach satysfakcji. Sytuacja Polski na arenie międzynarodowej nigdy nie była tak dobra jak obecnie”²⁵. Zwracano uwagę na dobrą współpracę organów kształtujących polską politykę zagraniczną: „Po raz pierwszy od roku 1989 mamy pełną koordynację w sferze władzy wykonawczej w zakresie realizacji polityki zagranicznej. Prezydent, premier oraz minister spraw zagranicznych w kwestiach polityki zagranicznej mówią jednym głosem. Jest to sytuacja bez precedensu, która nie miała miejsca w ciągu ostatnich kilkunastu lat”²⁶. Trwała ona jednak w ocenie polityków Prawa i Sprawiedliwości krótko: wobec rządu Tuska wysuwano zarzut słabej koordynacji działań poszczególnych ministerstw. Platformie Obywatelskiej przypomniano, że „polskiej polityce zagranicznej potrzebny jest i prezydent, i rząd, i opozycja”²⁷. Co zrozumiałe, krytykę budził brak współpracy rządu z prezydentem Lechem Kaczyńskim, za co odpowiedzialnością obciążano premiera Tuska i ministra Sikorskiego²⁸. Tego ostatniego krytykowano za bierność w inicjowaniu projektów zgodnych z polską racją stanu i pozycją Polski w świecie, ograniczanie działań i redukcję zasobów – instrumentów zwiększania pozycji, prestiżu, roli Polski na scenie międzynarodowej, propagandowy i wizerunkowy charakter prowadzonej przez niego polityki: „Radosław Sikorski wielokrotnie odwołuje się do poprawy stylu działania polskiej dyplomacji. Styl polskiej dyplomacji i pozytywne postrzeganie jej przez partnerów zagranicznych to rzeczy ważne. Styl nie jest jednak celem samym w sobie i nie powinien zastępować konkretnych efektów działania polskiej dyplomacji”²⁹. Nawiązując do licznych przechwałek członków rządu Tuska i polityków PO na temat sukcesów polityki gospodarczej wskazywano, że skoro „polska gospodarka pod względem wielkości jest już dwudziesta w świecie, a czasami mówiono, że osiemnasta czy dziewiętnasta”, to „dlaczego polski rząd nie podjął żadnych starań, by znaleźć się w tym ekskluzywnym klubie G20? Dlaczego jest w nim mała Holandia? Dzisiaj usłyszeliśmy od pana ministra [Sikorskiego], że pod względem potencjału gospodarczego wyprzedziliśmy Szwecję, ale również Holandię. Dlaczego w klubie G20 jest Holandia, a nie ma żadnych starań, żadnych aspiracji sygnalizowanych przez Polskę, żeby również w nim być?”³⁰.

²⁴ Z. Girzyński, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

²⁵ P. Zalewski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

²⁶ K. Karski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

²⁷ P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r. Zob. także G. Gęsicka, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

²⁸ Z. Girzyński, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

²⁹ G. Gęsicka, K. Karski, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.; Z. Girzyński, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

³⁰ J. Sellin, 6 kadencja, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

W 2005 r. PiS zapowiadał głębokie reformy w MSZ. Miały one polegać na: usunięciu z resortu funkcjonariuszy i tajnych współpracowników byłych służb specjalnych; umocnieniu pozycji ministra spraw zagranicznych wobec innych resortów, tak by mógł realnie odgrywać rolę koordynatora; określeniu wymagań, które będą musiały spełniać osoby pełniące funkcje dyplomatyczne; wprowadzeniu systemu jednoosobowej odpowiedzialności i zwiększeniu samodzielności ambasadorów w doborze współpracowników; przygotowaniu fachowych kadr dla służby zagranicznej, wykształconych w zapowiadanej w programie PiS-u Szkole Głównej Służby Zagranicznej; zmianie zasad powoływania ambasadorów i zerwaniu z praktyką mianowania na te stanowiska absolwentów Moskiewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych³¹. Dwa lata później PiS przekonywał wyborców, że w czasie ich rządów MSZ „skupiło się na profesjonalizacji kadr polskiej polityki zagranicznej” poprzez „znaczące podwyższenie standardów bezpieczeństwa dyplomatycznego” (nie tłumacząc tego pojęcia) oraz „nowe zasady polityki personalnej” (premiującej kompetencję, a zwalczającą „peerelewskie służalcze nawyki i niebezpieczne powiązania”)³².

PiS przedstawia się jako partia reprezentująca tradycje niepodległościowe. Należy więc odtworzyć rozumienie słowa „niepodległość” przez jej przywódców. Kaczyński, zastanawiając się nad kwestią zaszłości z okresu PRL-u, „czy ostatecznie wyzwoliliśmy się z tego wszystkiego, co wtedy tworzyło radykalne, znoszące naszą niepodległość ograniczenia?”, pokusił się o zdefiniowanie tego pojęcia: „Niepodległość to sytuacja, w której państwo w żadnej sprawie nie musi podejmować decyzji czy podlegać decyzjom, na które nie ma wpływu, w których nie uczestniczy w jakichś określonych procedurach”³³. Jak widać, jest to zrewidowane rozumienie niepodległości, dostosowane do sytuacji, w której Polska jest członkiem Unii Europejskiej i współdecydowania, a nie samodzielnego decydowania o kierunkach swej polityki. Będąc partią opowiadającą się za członkostwem w ponadnarodowych strukturach zachodnioeuropejskich, PiS zredefiniował także pojęcie suwerenności. Znacząco fałszując rzeczywistość (uogólniając na cały świat sytuację większości państw europejskich) głosił, że „w literalnie traktowanych definicjach suwerenności tworzonych od zarania tego pojęcia trudno byłoby się zmieścić jakimkolwiek współczesnemu państwu”. Przyjmując, że rozumienie suwerenności jako samowładności i całowładności jest anachroniczne, zaznaczano, iż nie oznacza to, że „wraz z rozwojem współzależności dzisiejszego świata mamy do czynienia z końcem suwerenności”. Wskazywano, że nigdy w historii nie zaszła sytuacja „literalnego” zastosowania doktryny suwerenności ze wszystkimi możliwymi konsekwencjami: „Nawet najbardziej wyemancypowane spod władzy Kościoła i absolutystyczne państwo natrafiało na ograniczenia praktykowania tak pojmowanej suwerenności – zwykle było to związane z wydolnością państwa, jego potencjałem, układem sił międzynarodowych, sytuacją geopolityczną, dynastyczną czy panującymi ideologiami”. We współczesnym świecie owe praktyczne ograniczenia „literalnego stosowania zasady suwerenności” ujawniają się w jeszcze większym stopniu, ale nie podważa to suwerenności państw. Nie podważa jej także traktat lizboński, pomimo przyrostu kompetencji organów UE oraz zmian instytucjonalnych w zakresie przyjmowania prawa wtórnego Unii. „Paradoksalnie to właśnie niepodzielność

³¹ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2005*, s. 50.

³² Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2007*, s. 50–51.

³³ J. Kaczyński, 4 kadencja, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.

suwerenności, czyli niezdolność jej częściowego czy częściowego zaistnienia, jest powodem, dla którego upraszczanie systemu podejmowania decyzji, a nawet przyrost kompetencji wspólnotowej nie mogą być poczytywane jako zanik suwerenności³⁴. Krzysztof Szczerki sformułował nieco odmienną niż powyżej przedstawiona, koncepcję potwierdzającą suwerenność III RP. Przyznawał, że w Unii Europejskiej nie ma szans na obronę „klasycznego pojęcia suwerenności”. Natychmiast jednak zaznaczano, że nie oznacza to „kwestionowania możliwości formułowania samodzielnych celów politycznych. Można je wszak realizować, nawet gdy suwerenność jako niezależność jest poddawana ograniczeniom. Suwerenność nie odnosi się dziś tylko do sfery relacji międzypaństwowych, gdyż elementami ją ograniczającymi są choćby wielkie korporacje międzynarodowe. Żyjemy bowiem w globalnym porządku gospodarczym i medialnym, co zupełnie zmienia sens pojęcia suwerenności”. Podając przykład UE nawiązywano (bez wskazania źródła) do koncepcji umowy społecznej Jana Jakuba Rousseau: „Suwerenny jest nie ten, kto z nią walczy, czyli *de facto* z samym sobą, kto blokuje proces decyzyjny i przeciwstawia się istnieniu unijnych mechanizmów współpracy, lecz ten, kto potrafi wykorzystać ten proces do przeprowadzenia własnych celów politycznych. W tym sensie w Unii mamy do czynienia ze współużytkowaniem suwerenności³⁵”.

Powyższe rozważania pokazują, że politycy Prawa i Sprawiedliwości własne definicje suwerenności budowali na podobnym schemacie formalnym co „nauka socjalistyczna” w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Istnieją oczywiście różnice materialne, ale jeżeli przyjmuje się, że definicje można redefiniować w sposób arbitralny, to ówczesne definicje są równie dobre jak dzisiejsze i spełniają identyczną funkcję polityczną. Potwierdza to chociażby tendencja polityków PiS-u do krytykowania postkomunistycznej lewicy za jej brak przywiązania do suwerenności, albo krytyka władz Białorusi za jej związki z Rosją oznaczające utratę suwerenności przez Mińsk – ale tylko wtedy, gdy ową suwerenność rozumie się „literalnie”. Wydaje się, że niepodległościowa i suwerennistyczna frazeologia pełni funkcje głównie retoryczne i propagandowe. Jest to jeden z przykładów zjawiska nazwanego przez Jadwigę Staniszkis „pastiszową neotradycjonalizacją PiS”, w której „eksperymenty z tradycyjnym językiem” odbywają się po to, „żeby wyeliminować prawdziwych tradycjonalistów³⁶”. W konsekwencji stwierdzenia polityków Prawa i Sprawiedliwości, iż „prezydent Lech Kaczyński jest mężem stanu, który pierwszy od śmierci Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego prowadził rzeczywiście suwerenną polską politykę międzynarodową³⁷” wprowadzają w błąd, gdyż obaj politycy z przełomu XIX i XX wieku pod pojęciem *suwerenność* rozumieli co innego niż politycy PiS-u.

Wydaje się, że można postawić tezę, iż koncepcja polityki zagranicznej sformułowana przez Prawo i Sprawiedliwość zbudowana jest na negatywnym stosunku do Rosji. Co prawda w programie partii znajdujemy stwierdzenie wyrażające pragnienie jak najlepszych

³⁴ K. Szymański, *Za kotarą*, „Nowe Państwo”, nr 1 (369)/2008, s. 9.

³⁵ *Jak stracić suwerenność, nie wiedząc o tym*, „Nowe Państwo”, nr 1 (369)/2008, s. 11.

³⁶ *Prawda i fałsz polskiej polityki. Rozmawiają Jadwiga Staniszkis i Cezary Michalski*, [w:] *Idee z pierwszej ręki. Antologia najważniejszych tekstów „Europy” – sobotniego dodatku do „Dziennika”*, Warszawa 2008, s. 388.

³⁷ A. Macierewicz, *Droga do Smoleńska*, 30 XII 2010 r., dostępny w Internecie: <http://niezalezna.pl>

stosunków z tym państwem, ale natychmiast przypisuje się Moskwie brak przyjaznej postawy i postrzeganie Polski jako naturalną sferę swoich wpływów³⁸. „Trudno wyobrazić sobie dobre polsko-rosyjskie stosunki. Wymagałoby to czarodziejskiej przemiany, zwrotu w kilkusetletniej tradycji rosyjskiego państwa, a na to w Rosji Putina się nie zanosi” – pisał Piotr Naimski. I kontynuował, w duchu popowstaniowych pism Maurycego Mochnackiego: „Niezależnie, kto będzie rządził na Kremlu i jaką politykę wewnętrzną i zagraniczną będzie realizował, celem Rosji pozostanie utrzymanie i, jak się uda, wzmocnienie wpływów w Polsce. Inaczej rzecz ujmując: im Polska będzie słabsza i bardziej uzależniona bezpośrednio lub pośrednio od Rosji, tym politycy rosyjscy będą bardziej butni i bezwzględni wobec nas”³⁹. Podobnie Kaczyński: „Póki w Moskwie nie zrozumieją, że idea przywrócenia dominacji w tej części Europy, także dominacji wobec Polski, to jest niebezpieczna także dla Rosji imaginacja, nasz status jako państwa niepodległego, jako podmiotu polityki międzynarodowej nie zostanie do końca wyjaśniony. Tu mamy kwestię pewnego remanentu, remanentu, którego należy dokonać i który należy rozliczyć, czyli, krótko mówiąc, sprawy te w sposób zdecydowany i jednoznaczny należy załatwić”⁴⁰. Anna Fotyga poprawę stosunków z Moskwą uzależniła od „rzeczywistej, a nie pozornej” zmiany świadomości rosyjskich elit politycznych. „Nie poprawią ich działania doraźne, nagłe i pośpieszne zmiany decyzji”⁴¹. Zarazem zdecydowanie odrzucano oskarżenia o „antyrosyjskość”, traktując je jako wymysł wrogów Polski. „Antyrosyjskość” zdefiniowano jako „aprioryczną niechęć do kultury i społeczeństwa Rosji”⁴². Oczywiście taki rodzaj „niechęci” nie ma istotnego znaczenia politycznego – wymowne jest, że terminem tym polityk PiS-u nie objął apriorycznej niechęci do państwa rosyjskiego. W istocie PiS nie miał pomysłu na politykę wobec Rosji, inną niż jej zwalczanie. Do gigantycznych rozmiarów w oczach polityków PiS urastały problemy, które minister Sikorski rozwiązał następnie jedną decyzją, np. dysparytet własności rosyjskiej w Polsce i polskiej w Rosji. Na zagrożenia z tego faktu wypływające J. Kaczyński uwrażliwiał jeszcze rząd Millera⁴³, ale sam w czasie swych rządów nic nie zmienił w tej kwestii.

Nawet gesty przyjaźni ze strony Rosji były przez PiS postrzegane negatywnie. Przyjęcie przez rosyjską Dumę Państwową uchwały potępiającej zbrodnię katyńską i wyrażającą

³⁸ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2005*, s. 47. Zob. także wystąpienia sejmowe wyrażające nadzieję na poprawę stosunków polsko-rosyjskich: P. Zalewski, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r.; 10 posiedzenie, 15 II 2006 r. Posłowie PiS, odpowiadając na krytykę ze strony lewicy, zwracali uwagę, że zły stan wzajemnych relacji był już przed objęciem władzy przez L. Kaczyńskiego: „Obecny prezydent Rzeczypospolitej nie spotkał się do tej pory z prezydentem Rosji, natomiast przypominę dwa ostatnie spotkania poprzedniego prezydenta Rzeczypospolitej pana Aleksandra Kwaśniewskiego. Ostatnie spotkanie – stał na placu Czerwonym trzy rzędy za prezydentem Putinem i jest bardzo możliwe, że nawiązali kontakt wzrokowy, a poprzednie, przedostatnie spotkanie to wspólna jazda autobusem i wymiana poglądów w trakcie przejazdu między Krakowem a Oświęcimiem”. Twierdzono, że „nie może być tak, że prezydent naszego kraju udaje się z jedną, z drugą czy z trzecią wizytą na Wschód, a nie ma rewizyty. To w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza w przypadku dużego państwa, państwa takiego, jakim jest Polska, jest całkowicie niewskazane i szkodliwe”. K. Karski, Z. Girzyński, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

³⁹ P. Naimski, *Odpowiedź w ankiecie „Czy stosunki polsko-rosyjskie mogą być dobre?”*, „Arcana”, nr 64–65 (4-5/2005), s. 90, 94.

⁴⁰ J. Kaczyński, 4 kadencja, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.

⁴¹ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁴² P. Kowal, *Wielki powrót geopolityki i wschodnia idea Lecha Kaczyńskiego*, [w:] J. Kloczkowski (red.), *Polska w grze międzynarodowej. Geopolityka i sprawy wewnętrzne*, Kraków 2010, s. 43.

⁴³ J. Kaczyński, 4 kadencja, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.

współczucie dla ofiar i ich bliskich Kaczyński skomentował słowami „to jest taka sprawa zerojedynkowa: albo się przyznają, przepraszają, płacą odszkodowania, albo nie”. I dodał: „Jeżeli nie, to w gruncie rzeczy to jest wszystko pozór”⁴⁴. Politycy PiS wyraźnie niepokoiłi się możliwością poprawy wizerunku Rosji w społeczeństwie polskim w następstwie katastrofy smoleńskiej. W mediach związanych z tą partią lansowano dziwaczne wyjaśnienia tego wydarzenia, sugerujące albo wprost oskarżające Rosjan o zorganizowanie zamachu⁴⁵. Antoni Macierewicz postawił tezę, iż prezydent Kaczyński „wraz z niepodległościową elitą znalazł się w wirze wielkiej rosyjskiej operacji odzyskiwania wpływów na obszarze dawnego imperium, i to w uzgodnieniu z Niemcami oraz za zgodą rządu Donalda Tuska. Była to w istocie gigantyczna pułapka, która zatrzasnęła się 10 kwietnia wraz ze startem Tu-154 o godzinie 7.20 czasu warszawskiego”⁴⁶. Krytykowano rząd Tuska za rzekomo błędną politykę w tej sprawie (np. nieodzyskanie wraku samolotu i złą procedurę prawną)⁴⁷. Udzielano poparcia dla zorganizowania w Polsce we wrześniu 2010 r. Kongresu Narodu Czecheńskiego z udziałem ściganego międzynarodowym listem gończym Ahmeda Zakajewa⁴⁸, co w sposób oczywisty musiało skutkować problemami w stosunkach polsko-rosyjskich.

Kaczyński nie miał wątpliwości, że polityka polska ponownie „znalazła się między Rosją a Niemcami”⁴⁹. Polityków PiS-u szczególnie niepokoił projekt, a następnie budowa rosyjsko-niemieckiego rurociągu północnego⁵⁰. Wiązało się to z eksponowaniem znaczenia bezpieczeństwa energetycznego: „Jednym z podstawowych celów polskiej polityki musi być zapewnienie krajowi bezpieczeństwa energetycznego. Możemy to osiągnąć jedynie poprzez uniezależnienie Polski od importu rosyjskiego gazu. Niestety w ostatnich latach cel ten się oddalił. Rządzący postkomuniści, wbrew polskiej racji stanu, zerwali umowę na dostawy norweskiego gazu. W lutym 2004 roku mogliśmy się przekonać, czym grozi zależność od jednego dostawcy, kiedy to Rosjanie na trzy dni wyłączyli z pracy Gazociąg Jamalski”⁵¹. Intelktualiści związani z Prawem i Sprawiedliwością chwalili rząd Jerzego Buzka za zablokowanie w 2000 r. budowy drugiej nitki Gazociągu Jamalskiego, nie dostrzegając, że to właśnie ta decyzja skłoniła Rosjan do budowy również przez nich krytykowanego Gazociągu Północnego⁵². Ostrzegano rząd Tuska, by nie opierał bezpieczeństwa energetycznego na nowym kontrakcie jamalskim i uczynieniu z Polski strefy tranzytowej⁵³. Kwestia kosztów, zarówno ekonomicznych, jak i politycznych, jest przez PiS traktowana jako drugorzędna: „bezpieczeństwo kosztuje. I to nie tylko dlatego, że surowiec norweski, libijski, azerski, ka-

⁴⁴ Jarosław Kaczyński: *oprócz uchwały ws. Katynia przeprosiny i odszkodowanie*, 26 XI 2010 r., dostęp w Internecie: www.pis.org.pl

⁴⁵ L. Misiak, G. Wierzchołowski, *Stenogramy uprawdopodobniły zamach*, 8 I 2011 r., dostęp w Internecie: <http://niezalezna.pl>

⁴⁶ A. Macierewicz, *Druga do Smoleńska*, 30 XII 2010 r., dostęp w Internecie: <http://niezalezna.pl>

⁴⁷ J. Kaczyński, 6 kadencja, 83 posiedzenie, 19 I 2011 r.

⁴⁸ *PiS żąda uwolnienia Zakajewa*, 17 IX 2010 r., dostęp w Internecie: <http://polska.newsweek.pl>

⁴⁹ A. Nowak, *Jak powrócić do domu?*, s. 71.

⁵⁰ P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

⁵¹ *Prawo i Sprawiedliwość, Program 2005*, s. 48.

⁵² A. Nowak, *Ludzie Imperium w polskiej prowincji*, „Polonia Christiana”, nr 17, XI–XII 2010 r., s. 11–12.

⁵³ A. Macierewicz, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

zachski, czy też iracki będzie droższy niż rosyjski. Tak może być, ale wcale nie musi. Ważniejszy będzie koszt polityczny". Sprzeciw wobec takiej polityki jest z góry uznany za dowód na „uruchomienie obcej agentury”⁵⁴. PiS poszukiwał różnych metod uniezależnienia energetycznego od Rosji: wspierał polsko-litewską współpracę energetyczną, popierając budowę elektrowni atomowej w Ignalinie⁵⁵, czy kompletnie nieracjonalny z ekonomicznego punktu widzenia zakup przez Orlen rafinerii w Możejkach. PiS nie ukrywał, że celem tych działań jest osłabianie Rosji: „Zakup przez polską firmę litewskiej rafinerii w Możejkach, czemu sprzeciwiała się Rosja, był próbą praktycznego prowadzenia niefinlandyzacyjnych reguł w sferze ekonomii. Był sygnałem, że polskie firmy, jak wszystkie, inne mogą w naszym regionie inwestować w sektor energetyczny”⁵⁶. Swoistym zdziennictwem można określić zaskoczenie posłów PiS rosyjskim przeciwdziałaniem: „Jak rząd ocenia politykę Rosji względem Polski jako kraju, który wypycha Rosję z obszaru jej dotychczasowych wpływów gospodarczych i politycznych, i czy tych działań strony rosyjskiej nie można ocenić jako swoistej zemsty na polskiej firmie?”⁵⁷. Drugi kierunek działań, bezpośrednio związany z kwestiami energetycznymi, to współpraca z Ukrainą (rurociąg Odessa–Brody–Płock), państwami południowego Kaukazu Azji Centralnej. Wracano także do starej koncepcji budowy rurociągu z Norwegii i Danii, współpracy energetycznej z Irakiem, Arabią Saudyjską, Kuwejtem, Katarom i Omenem i budowy gazoportu w Świnoujściu. Podjęto także starania na rzecz zaangażowania UE w kwestie energetyczne⁵⁸. Wynikały one z zasadniczo trafnej diagnozy, iż „w kwestiach bezpieczeństwa energetycznego niestety nie możemy liczyć na solidarność ze strony Unii Europejskiej”⁵⁹.

Rysą na wzajemnych stosunkach było rosyjskie embargo na polskie towary spożywcze. PiS uznawał embargo za bezzasadne i chwalił decyzję rządu kierowanego przez swego lidera, iż wobec „braku działań instytucji unijnych w sprawie rozwiązania problemu Polska zdecydowała się na uzależnienie rozmów o mandacie negocjacyjnym dla Komisji Europejskiej od rozpoczęcia prac nad umową o partnerstwie i współpracy Unia Europejska–Rosja od zniesienia przez nią barier w handlu z państwami członkowskimi Unii Europejskiej, ratyfikacji Traktatu karty energetycznej i podpisania protokołu tranzytowego. Popieram całkowicie stanowisko rządu, że nie można rozpocząć negocjacji nowej umowy Unia Europejska–Rosja bez wcześniejszego wyegzekwowania zobowiązań wynikających z obecnie obowiązującej umowy”. Chwalono się, że dla Rosji i dla Unii Europejskiej był to „wstrząs tektoniczny: nikt nie myślał, że Polska jest do tego zdolna. Ale pokazaliśmy w ten sposób, że interes polskich rolników, polskiego mięsa, polskiego zboża, jest centralnym problemem Unii Europejskiej w stosunkach z Rosją. Nie pozwolimy traktować Polski na zasadzie: *kurica nie ptica Polska*

⁵⁴ P. Naimski, *Odpowiedź w ankiecie...*, dz. cyt., s. 95. Intelktualne zaplecze PiS-u lansowało tezę, że każdy kto na przestrzeni ostatnich 500 lat dostrzegał jakiś wspólny interes polsko-rosyjski, był „partyzantem Moskwy”. A. Nowak, *Ludzie Imperium w polskiej prowincji*, s. 9–12.

⁵⁵ P. Zalewski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁵⁶ P. Kowal, wypowiedź w debacie „Polityka zagraniczna – horyzont 2020”, „Rzeczpospolita”, 6–7 lutego 2010 r., dostęp w Internecie: www.rpo.gov.pl

⁵⁷ A. Górski, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

⁵⁸ A. Fotyga, 5 kadencja, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.; A. Fotyga, K. Karski, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.; P. Kowal, 6 kadencja, 2 posiedzenie, 23 XI 2007 r.; 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; A. Macierewicz, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; M. Błaszczak, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

⁵⁹ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2005*, s. 48–49.

nie zagranica, że co prawda Polska jest w Unii Europejskiej, ale jak się Rosji to nie będzie podobało, to nie będzie traktowana jak kraj Unii Europejskiej”⁶⁰. Uwadze posłów umykało, że „wstrząs” nie był jednak na tyle silny, by embargo zostało przez Rosję odwołane. Osiągnął to dopiero, stosując zupełnie odmienną taktykę, rząd Tuska. Nie zyskało to jednak uznania w oczach posłów PiS-u. Politycy tej partii sprzeciwiali się podjęciu bezpośrednich rozmów polsko-rosyjskich w tej sprawie, określając je jako „separatystyczne w stosunku do tych, które prowadzi Unia Europejska” i osłabiające pozycję Polski w Europie⁶¹. Gdy osiągnęły one częściowy sukces, w oczach PiS-u był to dowód na mały patriotyzm PO: „Nieprzypadkowo zbiegło się rosyjskie embargo na polskie mięso i produkty pochodzenia roślinnego ze zmianą władzy w Polsce w 2005 r. Była to próba Rosji, która miała doprowadzić do zmiękczenia Polski i ustawienia jej w niekorzystnej roli w relacjach bilateralnych, ale i w wymiarze multilateralnym. Miała ona na celu konfliktowanie państw Unii Europejskiej w samym jej łonie przez podkreślanie różnic interesów i próbę stworzenia w Europie dwóch biegunów. Natomiast nieugięta i zdecydowana polityka rządu premiera Jarosława Kaczyńskiego w stosunkach z Rosją, polegająca na związaniu polskiego głosu z głosem Unii Europejskiej i NATO, studziła mocarstwowe zapędy Rosji i budziła szacunek. Sytuacja zmieniała się po wyborach w 2007 r. Manifestowana w Berlinie i w Moskwie radość ze zmiany ekipy rządzącej w Polsce powinna nas, Polaków, co najmniej zastanawiać. Deklaracje wypowiedziane przez polskiego premiera tak wpisywały się w obcą retorykę, że na jednym z najbardziej opiniotwórczych rosyjskich portali internetowych pojawił się nawet tytuł *Nasz człowiek w Warszawie*. Jak nieprzypadkowy był moment wprowadzenia, tak też nieprzypadkowy był czas częściowego zniesienia embargo na polską żywność. Nie należy tego traktować w kategorii politycznych porażek czy sukcesów polskiego rządu, bo jest to raczej przejaw nowoczesnej próby ingerencji obcego państwa w nasze wewnętrzne sprawy”⁶². Rok później PiS uważał, że jednak można oceniać w tych kategoriach, i że była to jednak porażka: „W 2008 r. odtrąbiono sukces, dowodząc, że Rosja zniosła embargo na polskie mięso. Za to w goście dobrej woli i bez szemrania zgodziliśmy się na rezygnację z prawa weta w związku z przystąpieniem Rosji do OECD. Obecnie tylko 9 zakładów posiada rosyjskie certyfikaty pozwalające im na eksport produktów do Rosji. Reszta producentów nadal objęta jest embargiem”⁶³.

Poczucie wielkomocarstwowości rodziło wśród polityków PiS-u przekonanie, że zadaniem Polski jest obrona przed Rosją jej sąsiadów: „To polski interes wymaga dzisiaj wsparcia niezależnej Ukrainy, także Gruzji, i będzie wymagał tym bardziej, kiedy będzie im ciężko. To ludziom w Polsce, ale także w Europie zapadnie w pamięć ten sierpniowy wieczór 2008 r. w Tbilisi, kiedy to przywódcy Europy Środkowej z prezydentem Rzeczypospolitej raz jeszcze przekazali to postanie wolności. To nie jest program marzycieli. To jest program realistów. I będziemy do tego wracali przy każdej możliwej okazji, mówiąc o tym także z tej trybuny. Polska powinna być ośrodkiem chłodnej oceny tego, co się dzieje na Wschodzie. Polska powinna być ośrodkiem chłodnej oceny polityki współczesnej Rosji”. Uznając, że Rosja dąży do odbudowy swej strefy wpływów, gromko zapewniali, że nie zgadzają się „ani

⁶⁰ K. Karski, J. Kurski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁶¹ P. Kowal, 6 kadencja, 2 posiedzenie, 23 XI 2007 r.

⁶² T. Woźniak, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

⁶³ G. Gęsicka, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

na to, by państwa Europy Środkowej, ani na to, by państwa Europy Wschodniej znalazły się dzisiaj w jakiegokolwiek strefie wpływów, i w kontekście rozmów o stosunkach polsko-rosyjskich będziemy pana pytali nie o to, ile było uśmiechów i ile było spotkań, ale będziemy pana pytali o to, czy z tych relacji wynika coś dla naszej strategicznej pozycji w Europie⁶⁴. Ekspozowano fakt, iż we wrześniu 2009 r. odbyły się największe od zakończenia zimnej wojny rosyjsko-białoruskie manewry wojskowe przy wschodniej granicy Polski, mające charakter symulacyjnego ataku Polski i NATO na Rosję⁶⁵. W tym kontekście nie powinny dziwić postulaty bliskiej współpracy w ramach UE z rzekomo kształtującym się sojuszem brytyjsko-skandynawsko-bałtyckim⁶⁶, czy determinacja w zapewnieniu udziału Polski w amerykańskim programie budowy tarczy antyrakietowej, co oczywiście miało, słabo ukrywany, charakter antyrosyjski. Dziwić jednak może fakt, że nie dostrzegano w owych rosyjskich działaniach reakcji Moskwy na militarną współpracę polsko-amerykańską (czy szerzej na politykę USA).

Także w kwestiach historycznych PiS angażował Rzeczpospolitą w konflikty, które nie dotyczyły bezpośrednio Polski, np. estońsko-rosyjski spór o pomnik radzieckiego żołnierza w Tallinie⁶⁷. Jeszcze większe emocje budziła zbrodnia katyńska: „Nie możemy przyjąć zaprzeczania prawdzie o zbrodni katyńskiej, nie możemy przyjąć po latach słów tak jakoś rzuconych, których nikt nie potwierdził, o tym, kto był winien zbrodni katyńskiej⁶⁸. Gdy premier Putin w trakcie uroczystości katyńskich 7 kwietnia 2010 r. wskazał, kto był winien, PiS był dalej niezadowolony, wykpiwając „cieszenie się z tego, iż premier Rosji dziś nie neguje, że zbrodni katyńskiej dokonał Związek Radziecki, choć udział władz sowieckich w tym mordzie potwierdził sam ZSRR jeszcze przed swoim rozpadem, a później uczynił to prezydent Federacji Rosyjskiej Borys Jelcyn. Przełomem byłoby słowo *przepraszam*, które padłoby ze strony rosyjskiej. Ono jednak nie padło⁶⁹. Jak wspominałem, gdy Duma zdecydowanie potępiła stalinowskich sprawców katyńskiej zbrodni, PiS dalej był niezadowolony, co rodzi podejrzenia o w pełni instrumentalny stosunek do zamordowanych w Katyniu polskich oficerów. Znajduje ono także potwierdzenie w fakcie, że PiS nie jest w porównywalny sposób zainteresowany pamięcią o zbrodniach UPA (długie milczenie prezydenta Kaczyńskiego w sprawie ogłoszenia przez prezydenta Juszczenkę S. Bandery i R. Suchewycza bohaterami Ukrainy).

Konsekwencją diagnozy o stałym zagrożeniu ze strony Rosji (mającej dobre relacje z Niemcami) było poszukiwanie sojusznika, który zapewniłby Polsce bezpieczeństwo. PiS nie miał wątpliwości, że mogą być nim jedynie Stany Zjednoczone Ameryki: „W polskiej polityce, także tej związanej ze sprawą najważniejszą, (...) sprawą niepodległości, szczególne znaczenie mają stosunki ze Stanami Zjednoczonymi⁷⁰. „W naszej obecnej sytuacji jest jasne, że musimy utrzymywać nawet choćby pozory dobrych stosunków z Amerykanami. Nie jest to łatwe. Administracja amerykańska bywa często trudnym partnerem. Trzeba jednak

⁶⁴ P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

⁶⁵ G. Gęśicka, K. Karski, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

⁶⁶ J. Sellin, 6 kadencja, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

⁶⁷ P. Zalewski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁶⁸ P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

⁶⁹ K. Karski, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

⁷⁰ J. Kaczyński, 4 kadencja, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r. Zob. także M. Jurek, 4 kadencja, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r.

stale poprawiać naszą pozycję na amerykańskim rynku. Ci, którzy namawiają nas do dezercji z Iraku, są zbrodniarzami politycznymi, gdyż pogarszają, a nie polepszają naszą sytuację⁷¹ – mówił, będący ówczynie posłem opozycji Jarosław Kaczyński, odważnie wskazując cenę sojuszu i mając świadomość, jak niepopularna społecznie jest obecność wojsk polskich w Iraku. Lider Prawa i Sprawiedliwości nie miał także złudzeń odnośnie charakteru wzajemnych stosunków i niespełnienia oczekiwań związanych z decyzją o poparciu irackiej polityki prezydenta Busha: „Nie uzyskaliśmy tyle, ile powinniśmy uzyskać, i mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju niebezpieczeństwem. Z niebezpieczeństwem tym większym, że przed nami jeszcze sprawa niesłychanej wagi, mianowicie bazy amerykańskie w Polsce. Bazy amerykańskie w Polsce to nowa gwarancja naszej pozycji i naszej niepodległości. I nie wolno tego celu poświęcać dla innych ważnych celów. Nie można też jednak zapominać, że jeżeli w relacjach polsko-amerykańskich będziemy mieli ciągle do czynienia z sytuacją niekiedy niedobłą, a bywa, że upokarzającą, to symetria między stosunkiem do Stanów Zjednoczonych polskiego rządu – tego i, jak sądzę, następnego – a stosunkiem społeczeństwa, ta symetria, która dzisiaj, można powiedzieć, jest pełna i stanowi ewenement w skali europejskiej, może się zacząć zmieniać. To jest kwestia polskiej odwagi i zdecydowania w prowadzeniu polityki zagranicznej, ale to jest także – i o tym też trzeba powiedzieć – kwestia wyobraźni naszych amerykańskich sojuszników. Trzeba do tej wyobraźni wyraźnie apelować. Czasem wydaje się, że ta wyobraźnia zawodzi. Stany Zjednoczone są dzisiaj bardzo, bardzo potężnym państwem, są jedynym supermocarstwem, ale Stany Zjednoczone powinny szanować swoich, nie tak bardzo licznych w świecie, autentycznych przyjaciół⁷². W 2006 roku cieszą się efektami wizyty prezydenta Kaczyńskiego w USA: „Potwierdziła ona ważną rolę Polski jako sojusznika USA, dała także asumpt do ukazania zbliżonych stanowisk obu krajów w zakresie bezpieczeństwa energetycznego i polityki wobec Europy Wschodniej⁷³.”

Niepokój działaczy PiS-u budziły wszelkie działania osłabiające sojusz z USA. Uważali oni, że nie ma on i nie powinien być traktowany jako koniunkturalny, ale jako trwały i stale umacniany. Oczekiwali, że polskie władze będą poszukiwać nowych form współpracy. Dlatego wyrażali zaniepokojenie stwierdzeniami wygłoszonymi przez Aleksandra Kwaśniewskiego pod koniec sprawowania przez niego urzędu prezydenckiego. W ich ocenie wskazywały one na „możliwość reorientacji politycznej, (...) na przeniesienie głównego punktu ciężkości na współpracę z Niemcami i Francją. To były wypowiedzi nie do końca poważne, za które prezydenta nie można w żadnym wypadku chwalić. Towarzyszyły temu dość późno wypowiedziane pretensje do naszego amerykańskiego partnera w kwestii gospodarczej i wizowej. W tych sprawach mamy absolutną rację, ale to jednak rząd i prezydent ponoszą odpowiedzialność za to, że nie były one bardzo wyraźnie postawione w pierwszej fazie zawiązania koalicji irackiej z udziałem Rzeczypospolitej⁷⁴. Podobne zarzuty wysuwano wobec rządu Tuska: „Doceniając rolę i znaczenie Niemiec w Unii Europejskiej i w związku z tym rozumiejąc wybór, jakiego pan [Sikorski] dokonał, jeśli chodzi o stosunki z Niemcami w Unii Europejskiej, muszę zwrócić uwagę na niebezpieczne konsekwencje takiego

⁷¹ A. Nowak, *Jak powrócić do domu?...*, dz. cyt., s. 71.

⁷² J. Kaczyński, 4 kadencja, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.

⁷³ P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

⁷⁴ K.M. Ujazdowski, 4 kadencja, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r.

samego ujęcia naszych relacji z Niemcami w ramach NATO. Cóż to bowiem oznacza? Jeżeli naszym strategicznym i najważniejszym partnerem w NATO są Niemcy, to znaczy, że przestały już nim być Stany Zjednoczone. Taka jest prawdziwa treść tego zdania. Treść, która jest, mówiąc wprost, fundamentalną zmianą linii polityki zagranicznej Polski, a zwłaszcza środowisk niepodległościowych od czasów Jana Olszewskiego, który stosunkom z NATO i ze Stanami Zjednoczonymi nadał właściwe znaczenie⁷⁵.

Prawo i Sprawiedliwość, które zdecydowanie poparło udział Polski w ataku na Irak w 2003 r.⁷⁶, konsekwentnie dokonywało pozytywnej oceny tej decyzji i sprzeciwiało się wycofaniu wojsk polskich z tego kraju: „To była decyzja, która trwale podniosła znaczenie naszego kraju przede wszystkim w Europie. To był akt solidarności atlantyckiej podjęty w ramach współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, podjęty w przekonaniu, że faktem korzystnym dla niepodległości Polski jest przewaga Stanów Zjednoczonych we współczesnym świecie nad państwami, które mogą zagrozić pokojowi, albo nad państwami, które są bezczynne wobec zagrożeń dla pokoju. Bezpośrednim skutkiem tej decyzji było podniesienie znaczenia naszego kraju w Europie. W momencie dyskusji na temat kształtu Unii Europejskiej i konstytucji europejskiej pokazaliśmy, że Polska nie jest krajem izolowanym. To była decyzja suwerenna. Tutaj nie ma zgody z tymi, którzy podważają wartość tej decyzji. To była decyzja suwerenna, bo to była decyzja podjęta wbrew doktrynie, że dzisiaj nie ma miejsca dla suwerennych państw, że państwa mogą jedynie postulować pewne rozwiązania na globalnym forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale tak naprawdę decyzje ONZ mają limitować zakres działania państw w obronie swoich interesów, w obronie swojego bezpieczeństwa. To była decyzja podjęta również wbrew tym, którzy uważali, że niezależnie od tego, czy Polska już jest, czy jeszcze nie jest członkiem Unii Europejskiej, to nie powinna podejmować żadnych działań bez oglądania się na tzw. starszych kolegów, jak pouczał nas prezydent Francji. To była decyzja podjęta w przekonaniu, że Polska jest w stanie mieć we współczesnym świecie sojuszników, że chociaż Polska w swojej historii rzadko mogła bez dobrego układu międzynarodowego utrwalić swoją niepodległość, może jednak oddziaływać na taki porządek międzynarodowy, który stabilizuje naszą niepodległość⁷⁷. PiS wyrażał przekonanie, że „poparcie polityki USA w walce z międzynarodowym terroryzmem i zaangażowanie polskich sił w Iraku, poza strukturami Sojuszu Atlantyckiego, jest dowodem uprzywilejowanych, bilateralnych więzi sojuszniczych, łączących nasz kraj ze Stanami Zjednoczonymi”.

⁷⁵ A. Macierewicz, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

⁷⁶ M. Jurek, 4 kadencja, 44 posiedzenie, 26 III 2003 r. Przemówienie zawiera bardzo słabą i wewnętrznie sprzeczną argumentację i należy wątpić, by odzwierciedlała prawdziwe przesłanki stanowiska PiS-u; zapewne były one zbliżone do tych, które podał na tym samym posiedzeniu Sejm A. Macierewicz (ówcześnie poseł Ruchu Katolicko-Narodowego). Owe wewnętrzne sprzeczności wywodu M. Jurka to przede wszystkim przekonywanie, że Polska (u boku USA) realizuje wolę ONZ, a następnie krytyka przeciwników ataku na Irak – twierdzenie, że opowiadają się za globalistycznym koncertem mocarstw powołujących się na swoje prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Zażenowanie budzi, gdy prezentujący się jako ortodoksyjny katolik M. Jurek, nie mogąc zyskać poparcia sprzeciwiającego się wojnie papieża, udowadnia, że atak będzie wojną sprawiedliwą, bo tak ustalił amerykański „biograf Jana Pawła II” G. Weigel. Już półtora roku później K. M. Ujazdowski przyznawał, że „sposób, w jaki mówiono o zaangażowaniu w Iraku, to była oenzetowska nowomowa, a nie język interesów Rzeczypospolitej”. Zob. *Sojusznicy czy wasale*, „Nowe Państwo”, nr 10 (352)/2004, s. 23.

⁷⁷ M. Jurek, 4 kadencja, 100 posiedzenie, 15 IV 2005 r.

Przeceniając znaczenie Polski dla Amerykanów zapowiadał dążenie „do tego, aby nabrały one formalnego i pogłębionego charakteru wzorem państw, które łączą z USA dwustronne umowy określające sojusznicze zobowiązania”. Zaznaczano jednocześnie, że celem owego sojuszu wojskowego nie będzie osłabienie mechanizmu wspólnej obrony w ramach NATO⁷⁸.

Obejmując władzę, premier K. Marcinkiewicz deklarował doprowadzenie do pełnego sukcesu misji wojskowej w Iraku. Przewidywał, że wyszkolone pod polskim dowództwem jednostki irackie wkrótce będą gotowe do przejęcia odpowiedzialności za bezpieczeństwo swojego kraju. Zapowiadał, iż w perspektywie kilku tygodni jego rząd, w uzgodnieniu ze Stanami Zjednoczonymi, uczestnikami sił międzynarodowych oraz władzami Iraku, rozważy, czy w okresie przejściowym potrzebna jeszcze będzie polska misja szkoleniowa w dotychczasowym sektorze⁷⁹. Jak wiadomo, rząd podjął decyzję o kontynuowaniu „misji”, co spotkało się z krytyką ze strony opozycji. Odpowiedź ze strony PiS-u była mało przekonująca, nie na temat i prawdopodobnie ukrywała rzeczywiste przesłanki decyzji. Nie podjęto kwestii kosztów finansowych udziału w okupacji Iraku. Nie obyło się bez sprzecznego z elementarną logiką szantażu moralnego: „Jesteśmy dzisiaj w sytuacji, w której z Iraku wrócił ostatni kontyngent, powrócił bez żadnych strat. W tej chwili polski nowy kontyngent nie wykonuje żadnych działań bojowych, przekazał odpowiedzialność za bezpieczeństwo swojej strefy odpowiednim jednostkom armii irackiej. W tej chwili jesteśmy tam tylko w celu szkolenia wojska i policji irackiej, nie wykonujemy żadnych działań zbrojnych. Polscy żołnierze nie są w takim stopniu, jak kiedyś, narażeni na jakiegokolwiek zagrożenia. W tej sytuacji mówienie o tym, że należy określić już w tej chwili to, iż wychodzimy z Iraku, jest pełną nieodpowiedzialnością. Jest także przejawem braku szacunku dla krwi tych żołnierzy polskich, którzy zginęli bądź zostali ranni w Iraku. Po wejściu do Iraku, po tak głębokim zaangażowaniu się, w sytuacji, kiedy Wojsko Polskie nie prowadzi tam już żadnych działań wojskowych, byłoby to po prostu nieodpowiedzialnością, co oczywiście nie oznacza, że nie należy ostatecznie tej kwestii rozwiązać. Ale to nie jest kwestia do postawienia w ten sposób, że należy już dzisiaj się wycofywać”⁸⁰. Tezę, według której udział wojsk polskich w misjach w Iraku i w Afganistanie „konsekwentnie wzmacnia międzynarodową pozycję i bezpieczeństwo Polski” powtórzono także w programie wyborczym w 2007 roku. Podtrzymano w nim także tezę, że służą one szerzeniu wolności i utrzymaniu pokoju⁸¹. Gdy wybuchły konflikty wewnętrzne w islamskich państwach Afryki Północnej, politycy PiS-u wzywali rząd Tuska, by zaangażował Polskę w wojnę przeciwko Libii⁸².

PiS nie ukrywał, że celem jego polityki jest sytuacja, w której polsko-amerykańskie relacje przybiorą bardziej praktyczny charakter, aby nie koncentrowały się wyłącznie na deklaracjach o bliskości politycznej, tak jak to miało miejsce w okresie, kiedy władzę sprawował rząd Marka Belki, ale aby za tą dobrą sojuszniczą współpracą szło konkretne zaangażowanie amerykańskie w obronność Rzeczypospolitej⁸³. W efekcie partia ta była zaintereso-

⁷⁸ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2005*, s. 40, 51.

⁷⁹ K. Marcinkiewicz, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r.

⁸⁰ K. Karski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

⁸¹ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2007*, s. 49.

⁸² A. Fotyga, *Polska wobec interwencji w Libii*, 21 III 2011 r., dostępny w Internecie: www.pis.org.pl

⁸³ P. Zalewski, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r.

wana udziałem Polski w amerykańskim programie obrony antyrakietowej. Jak informowała minister Fotyga, rząd Kaczyńskiego „wyraził zainteresowanie propozycją rządu amerykańskiego podjęcia rokowań w sprawie rozmieszczenia elementów systemu obrony rakietowej na terytorium Polski. Kładziemy nacisk, i damy temu wyraz w negocjacjach, na konieczność uwzględnienia przez amerykańskiego partnera naszych postulatów dotyczących ochrony przed możliwymi zagrożeniami dla bezpieczeństwa Polski. W nocie, którą przekazaliśmy rządowi amerykańskiemu, było wyraźne stwierdzenie, że chcemy, by instalacja, którą omawiamy, zwiększała bezpieczeństwo Polski, Stanów Zjednoczonych i bezpieczeństwo międzynarodowe. To jest dla nas niezwykle ważne i jestem przekonana, że to przede wszystkim będzie tematem rozmowy, którą pan prezydent Rzeczypospolitej odbędzie w Juracie z prezydentem Stanów Zjednoczonych George’em Bushem”⁸⁴. Sprzeciw społeczny wobec planów lokalizacji na terytorium RP amerykańskich baz tłumaczono niedoinformowaniem społeczeństwa i wskazywano na potrzebę uświadomienia Polaków w tej dziedzinie⁸⁵.

Po utracie władzy na rzecz koalicji PO–PSL wyrażano niepokój przebiegiem negocjacji: „Skąd to odwrócenie emocji, to, że dla naszego sojusznika nagle mamy tylko te słowa twarde: konsekwentnie, więcej? Po co w polskiej debacie publicznej to odwrócenie emocji, jeżeli chodzi o naszych sprawdzonych sojuszników?”⁸⁶. Okazywano zadowolenie z faktu podpisania umowy 20 sierpnia 2008 r., ale już sposób jej realizacji budził zastrzeżenia: „Strona polska ma jakieś dziwne opory przed wprowadzeniem umowy w życie. Wnioskuje, że do niektórych niedostatecznie przemówił przykład Gruzji zaatakowanej przez Rosję. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w innej sytuacji niż Gruzja, ale i na nas rosyjski niedźwiedź porykuje coraz głośniejsze, coraz częściej słyszymy groźby pod naszym adresem: o przekierowaniu rosyjskich rakiet na cele w Polsce, o przemieszczaniu w region Kaliningradu dodatkowych jednostek rakietowych. A nasz rząd nadal stara się nie zauważać tych groźb i porozumienie z USA traktuje na zasadach doraźnej transakcji handlowej. Dziwne są tłumaczenia ministrów premiera Tuska, tłumaczące opieszałość wyborami w USA. Przecież obaj kandydaci na prezydenta Stanów Zjednoczonych byli zwolennikami umowy dotyczącej tarczy antyrakietowej. Więc na co czekaliście?”⁸⁷. Jak z powyższej, wygłoszonej oficjalnie w imieniu PiS, wypowiedzi widać, nie ukrywano, że dla Polski tarcza ma charakter antyrosyjski, a nie antyirański. I to antyrosyjski nie tylko w sensie obecności wojsk amerykańskich na terenie Polski. Jak zaznaczał Witold Waszczykowski, zaletą planowanego systemu był także radar, który mógł monitorować znaczną część obszaru rosyjskiego⁸⁸. Gdy 17 września 2009 r. prezydent Barack Obama poinformował polski rząd o rezygnacji z dotychczasowej koncepcji tarczy antyrakietowej, PiS nie miał wątpliwości, że winę za tę decyzję ponosi rząd Tuska⁸⁹. Według Karskiego „mamy do czynienia z rządem, który nie doprowadził do ratyfikacji umowy o budowie tarczy antyrakietowej. Minister spraw zagranicznych był podczas

⁸⁴ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁸⁵ A. Ćwierz, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁸⁶ P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

⁸⁷ A. Szczygło, 6 kadencja, 28 posiedzenie, 7 XI 2008 r.

⁸⁸ Waszczykowski: *Pytanie Radka Sikorskiego, dlaczego nie ma tarczy*, 17 IX 2009 r., dostępny w Internecie: www.polskatimes.pl

⁸⁹ Waszczykowski: *Pytanie Radka Sikorskiego...*, ibidem; G. Gęsicka, A. Ćwierz, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

wczorajszego posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych dumny, cytuję <że może obecnie twardo negocjować ze Stanami Zjednoczonymi>. Negocjował tak twardo, że Amerykanie zrezygnowali z budowy tarczy. Uczynili to z wyjątkowym wdziękiem 17 września 2009 r., który był nie tylko dniem 70. rocznicy sowieckiej agresji przeciwko Polsce, wtedy właśnie we wrześniu 2009 r. armie rosyjska i białoruska w manewrach komentowanych na bieżąco na całym świecie z wyjątkiem Polski ćwiczyły całkowite rozgromienie przeciwnika. Był to wdzięk porównywalny do wdzięku, z którym wcześniej wystąpił premier Donald Tusk, który odrzucił wynegocjowaną wówczas wersję porozumienia o budowie tarczy w dniu 4 lipca, dniu amerykańskiego święta narodowego. Obecnie [wiosna 2010 r.] ogłoszono, iż sukcesem jest to, iż ma powstać nowa tarcza. Ma powstać, ale po roku 2018. Rząd, który mówi swojemu społeczeństwu prawdę, powiedziałby, że będzie to już po ewentualnej drugiej kadencji prezydenta Obamy. O tym, co będzie potem, i tak zadecyduje nowa administracja. To jest stwierdzenie Obamy: Niech nikt nie sądzi, że za mojej prezydentury powstanie w Polsce jakakolwiek tarcza. Rząd Donalda Tuska mówi zaś, że jest to kolejny sukces. Wkrótce pozostaniemy jednym z niewielu krajów NATO, który nie jest chroniony przez jakiekolwiek realne siły amerykańskie. Objazdowa nieuzbrojona bateria patriotów nie tylko tego nie zmieni, ale będzie wręcz symbolem słabego zainteresowania Stanów Zjednoczonych bezpieczeństwem naszego państwa oraz symbolem nieskuteczności rządu Donalda Tuska⁹⁰.

Z upływem czasu PiS w większym stopniu przyjmował do wiadomości obiektywne przyczyny niewiejsia w życie umowy z 2008 r., ale nie zmniejszało to krytyki pod adresem rządu: „Ostateczny upadek tej koncepcji wynikał ze zmiany polityki Stanów Zjednoczonych. Jest mało prawdopodobne, by nowa administracja realizowała nawet ratyfikowany traktat, jednak nasza pozycja jako sojusznika, z którym złamano umowę, byłaby lepsza, gdyż Stany Zjednoczone dbają o swoją wiarygodność, a łamanie umów podważa ją w skali globalnej”⁹¹. Jednak w ocenie lidera PiS rząd Tuska okazywał się także współwinnym ocieplenia stosunków amerykańsko-rosyjskich: „Polska pomogła w amerykańskim resecie polityki wobec tej części Europy i wobec Rosji, choć powinna robić wszystko, aby tak nie było”⁹².

Prawo i Sprawiedliwość postrzegała USA przede wszystkim jako partnera w polityce bezpieczeństwa, chociaż marginalnie wspominała także kwestie wymiany młodzieży, współpracę gospodarczą⁹³ oraz krytykowała rząd Tuska za brak sukcesów w dziedzinie zniesienia dla Polaków wiz amerykańskich⁹⁴. Pomimo entuzjastycznego proamerykanizmu politycy PiS nie byli zbyt szanowani za oceanem. Do rangi symbolu urasta fakt, że prezydent Obama, zapraszając w kwietniu 2010 r. przywódców państw środkowoeuropejskich do Pragi, jako przedstawiciela Polski zaprosił premiera Tuska.

PiS szczególnie doceniał fakt członkostwa Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim – najbardziej skutecznym instrumencie zachowania stabilności międzynarodowej. Dążeniem do jego dalszego wzmocnienia uzasadniano udział Polski w „operacji” w Afganistanie⁹⁵. PiS

⁹⁰ K. Karski, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

⁹¹ M. Błaszczak, 6 kadencja, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

⁹² Jarosław Kaczyński: *rząd prowadzi politykę obniżania statusu Polski na świecie*, 16 III 2011 r., dostępny w Internecie: www.pis.org.pl

⁹³ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁹⁴ G. Gęsicka, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

⁹⁵ P. Zalewski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

popierał doktrynę lorda Robertsona „polityki ekspedycyjnej” Sojuszu: „NATO powinno reagować na konflikty poza obszarem traktatowym, ponieważ jeżeli nie będzie reagowało, to te konflikty zapukają do drzwi sojuszu i państw członkowskich NATO. Polska zgadza się z tą właśnie tezą. Sądzymy, że zagrożenie światowym terroryzmem jest globalne, tak że trudno jest z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, czy Polska, jako sojusznik NATO, w jakimkolwiek zaangażowaniu w którymkolwiek rejonie otwartego konfliktu, gdzie wyraźnie występuje zagrożenie terrorystyczne, nie ma żadnego interesu. To jest nieprawda”⁹⁶. Podkreślano znaczenie utrzymania dobrych relacji między europejskimi i północnoamerykańskimi członkami Paktu: „Europa nie może konkurować z Ameryką w kwestii światowego bezpieczeństwa. Prowadzenie takiej polityki miałyby negatywne konsekwencje dla bezpieczeństwa światowego i dla bezpieczeństwa samej Europy”⁹⁷. Konsekwentnie postulowano zachowanie otwartego na kandydatury wschodnich sąsiadów Polski charakteru NATO – szczególnie wskazywano w tym kontekście na Ukrainę, a w pewnym okresie także Gruzję⁹⁸. I w tej sprawie dość wyraźne było oblicze antyrosyjskie: „Należy przy tym zdecydowanie przestrzegać zasady, że uzyskiwanie planu dościa, a następnie członkostwa w NATO opiera się wyłącznie na woli państw członkowskich i państwa kandydującego. Wykluczone musi być faktyczne dopuszczanie do udziału w tym procesie jakiegokolwiek państwa trzeciego, przyznawanie mu swoistego nieformalnego weta”⁹⁹. Doświadczenia szczytu bukaresztańskiego z 2008 r. pokazywały wyraźnie, iż rosyjskie weto jest niezwykle w tym względzie skuteczne. PiS oczekiwał także, że Sojusz będzie instrumentem zapewniającym nie tylko militarne, ale także energetyczne bezpieczeństwo RP¹⁰⁰. Deklarowano potrzebę zwiększenia wpływu Polski na obsadę najważniejszych stanowisk w NATO. Oczekiwano, że istotna infrastruktura Sojuszu pojawi się na terytorium Rzeczypospolitej¹⁰¹. W 2010 r., na fali krytyki polityki rządu Tuska pojawił się wątek, który wcześniej nie był eksponowany, chociaż nie był nowy: „Polska nadal nie jest objęta aktualnymi planami ewentualnościowymi, które określałyby, w jaki sposób sojusznicy z NATO przysliby nam z pomocą w razie agresji na nasze państwo. Nie istnieje aktualny harmonogram działań, które konkretne jednostki wojskowe państw NATO miałyby podjąć działania obronne w przypadku agresji na nas. Okazuje się, że plany stworzone w 1999 r. już się zdezaktualizowały, powstały bowiem w zupełnie innej rzeczywistości. Takimi planami, nawet nieaktualnymi, nie są dziś w ogóle objęte Litwa, Łotwa i Estonia. Ich przyjęcie w przypadku państw bałtyckich blokowały Niemcy. Ten fakt pokazuje, że nasza część Europy znajduje się w NATO na zupełnie innych zasadach niż pozostali członkowie sojuszu. W odniesieniu do Polski, państw bałtyckich, czy innych państw Europy Środkowo-Wschodniej ma on charakter polityczny, natomiast w stosunku do państw tzw. starej Europy – wojskowy. Jeśli tam nastąpi agresja z jakiegokolwiek strony, będzie możliwa obrona. Jeśli zaatakowany zostanie nasz region, możemy w zasadzie liczyć na zdecydowany protest,

⁹⁶ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

⁹⁷ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2005*, s. 41.

⁹⁸ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2005*, s. 41; Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2009*, s. 174; P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.; P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

⁹⁹ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2009*, s. 174.

¹⁰⁰ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2007*, s. 50; P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

¹⁰¹ P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

ewentualnie na zwrócenie się do agresora z prośbą o rozmowę na temat problemów występujących w relacjach między naszymi państwami”¹⁰².

Powyższy cytat wskazuje na znaczną nieufność polityków Prawa i Sprawiedliwości wobec Niemiec. Błędna byłaby diagnoza, że mamy tutaj nawiązanie do ideologii endeckiej. Także stosunek do Berlina był pochodną stosunku do Moskwy: „Niemcy [...] prowadzą teraz jawnie politykę w duchu Rapallo: stawiania na układy z Rosją dla odnowienia swej samodzielnej pozycji na arenie międzynarodowej”¹⁰³. W tym kontekście szczególny niepokój wyrażano z powodu budowy Gazociągu Północnego oraz niemieckim – zbliżonym do rosyjskiego – stanowiskiem wobec umieszczenia elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce¹⁰⁴. Wskazywano zarazem na silne wpływy niemieckie na polskie życie publiczne: „W Polsce – i to trzeba jasno powiedzieć – istniał, i sądzę że w dalszym ciągu istnieje, prawdziwy front obrony niemieckich interesów. Trzeba też sobie jasno powiedzieć, że ten front to z jednej strony po prostu aktywa niemieckich służb specjalnych, także przejęte aktywa Stasi. To bardzo duża grupa ludzi, która żyje za niemieckie pieniądze i która udaje niezależnych uczonych lub niezależnych publicystów i która nieustannie w polskiej prasie, w polskich mediach zabiera głos (...). To także cały tłum, czy może raczej tłumek, pożytecznych idiotów o żebraczym usposobieniu. I to takich żebraków najmarniejszej odmiany, takich, co się schylą po najgorszy ochłap. I to jest, można powiedzieć, pierwsza część problemu. I trzeba o tym mówić. Trzeba o tym mówić, bo to nie może być tak, żeby w Polsce praktycznie wszyscy ludzie, którzy zawodowo zajmują się stosunkami polsko-niemieckimi i piszą o tym, żyli za niemieckie pieniądze. To jest sytuacja skandaliczna, niesłychana, niemożliwa do akceptowania”¹⁰⁵. Z oburzeniem wskazywano na mało chwalebne zachowania niektórych polityków PO (podając przykład Pawła Śpiewaka), którzy na łamach niemieckich mediów krytykowali rząd Kaczyńskiego za sprzeciwianie się budowie Gazociągu Północnego i unijnemu traktatowi konstytucyjnemu. PiS negatywnie odniósł się także do rozmowy Tuska z Merkel: „Jaki jest rzeczywisty stan rozmów prowadzonych przez polityków Platformy Obywatelskiej z władzami niemieckimi? Czy rzeczywiście jest tak, jak powiedział doradca pana Donalda Tuska Sławomir Nowak, że nie szef CDU, ale kanclerz Niemiec rozmawiał z politykiem polskim w sprawach polskiej polityki zagranicznej? W tym momencie rodzi się pytanie: Czy rzeczywiście polska polityka zagraniczna prowadzona jest właściwie, czy prowadzona jest właściwie w ten sposób, że państwo polskie reprezentuje rząd polski, a za plecami polskiego rządu działacze Platformy Obywatelskiej podejmują zobowiązania w zakresie polskiej polityki zagranicznej?”¹⁰⁶.

Politycy PiS wskazywali na działania RFN o charakterze unilateralnym, na przykład dążenie Berlina do uzyskania stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ¹⁰⁷. Wybitni reprezentanci intelektualnego zaplecza partii już w okresie wojny irackiej w 2003 roku przejęli z niemieckiej propagandy antyamerykańskiej kategorię „hegemonialnego unilateralizmu”

¹⁰² K. Karski, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

¹⁰³ A. Nowak, *Jak powrócić do domu*, s. 72.

¹⁰⁴ P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.; L. Dąbkowska-Cichoń, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; P. Kowal, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; G. Gęsicka, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

¹⁰⁵ J. Kaczyński, 4 kadencja, 82 posiedzenie, 25 VIII 2004 r.

¹⁰⁶ K. Karski, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r.

¹⁰⁷ M. Jurek, 4 kadencja, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r.

i wykorzystali ją do opisu polityki Berlina wobec innych państw europejskich ze szczególnym wskazaniem na jego stosunek do państw Europy Środkowo-Wschodniej¹⁰⁸.

Wyrażano wątpliwości co do realności stanowiska ministra Adama Rotfelda zapowiadającego budowę ścisłej współpracy polsko-niemieckiej: „nie widzę – mówił poseł Marek Jurek – przesłanek; nasze stanowiska (również jeśli chodzi o obraz współczesnego świata) zawierają zbyt wiele różnic, żeby można było mówić o tak ścisłej współpracy. A Polska nie ma interesu w takim podnoszeniu rangi w polityce światowej państwa, z którym mieliśmy tak różne opinie np. na temat efektywnego wykorzystania przewagi amerykańskiej we współczesnym świecie”¹⁰⁹. PiS zachował także sceptycyzm odnośnie głoszonej przez rząd Tuska tezy o poprawie stosunków polsko-niemieckich: „ciągle od lat jednym tchem wymieniamy te same problemy, które nie są rozwiązane: Gazociąg Północny, Centrum przeciw Wypędzeniom, polska mniejszość w Niemczech itd., itd. (...). Domagamy się, by relacje polsko-niemieckie wyglądały lepiej. Niepokoi nas, że zestaw spraw do załatwienia nie zmniejsza się, ale poszerza się, ostatnio o problem z dostępem do rynku pracy”¹¹⁰. W 2011 r. zwracano uwagę, że Gazociąg Północny, pomimo deklarowanych znakomych stosunków z Berlinem, niesie jeszcze jedno, wcześniej niedostrzegane niebezpieczeństwo: zagrożenie dla dostępności dla statków zespołu portów Szczecin–Świnoujście. Z przekazem zauważano, iż „rządowa propaganda głosi, że Polska ma znakomite stosunki z Niemcami, dlatego może w Unii pozwolić sobie na więcej. Tymczasem akurat Niemcy zadają naszemu rządowi, premierowi najdotkliwsze ciosy w Unii Europejskiej, kompletnie nie licząc się z jego zdaniem. W porozumieniu z Francją, a za plecami innych krajów, w tym Polski, Niemcy przyjęły deklarację pod nazwą *Pakt dla konkurencyjności*, dotyczącą 17 krajów strefy euro. W ten sposób zaczęły realizować koncepcję Europy dwóch prędkości, mimo że premier Tusk zaklinał się, iż do tego nie dojdzie, m.in. właśnie z powodu jego rzekomo świetnych stosunków z kanclerz Angelą Merkel”¹¹¹.

Ważną areną stosunków polsko-niemieckich jest Unia Europejska. Politycy PiS doceniali wsparcie, jakie Polska otrzymywała od Niemiec w dążeniu do członkostwa w tej organizacji¹¹². Chwalili A. Merkel za jej poparcie dla polskich postulatów w trakcie negocjacji nad budżetem UE na lata 2007–2013¹¹³ oraz stanowisko zajęte w sprawie rosyjskiego embarga na polskie wyroby spożywcze w trakcie szczytu UE–Rosja w Samarze¹¹⁴. W 2007 r. min. Fotyga i poseł Zalewski eksponowali dwa zagadnienia „unijne” istotne dla stosunków z RFN: polityki wschodniej UE oraz wznowienia prac nad traktatem konstytucyjnym: „Nasze stosunki z Niemcami (...) to w największym stopniu przyszłość Unii Europejskiej. Tak naprawdę ta przyszłość może zależeć od współpracy polsko-niemieckiej. To Niemcy będą naszym głównym partnerem w debacie o mechanizmie głosowania. To Niemcy są naszym głównym partnerem w debacie o polityce wschodniej. Bez współpracy, bez znalezienia porozumienia w tych dwóch obszarach pomiędzy Polską a Niemcami te dwa projekty albo się nie udadzą, albo nie ujrzą

¹⁰⁸ Z. Krasnodębski, *Zmiana klimatu*, Kraków 2006, s. 67–68.

¹⁰⁹ M. Jurek, 4 kadencja, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r.

¹¹⁰ P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r. Zob. także L. Dąbkowska–Cichocka, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; G. Gęsicka, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

¹¹¹ M. Błaszczak, 6 kadencja, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

¹¹² A. Fotyga, K. Karski, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r.

¹¹³ P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

¹¹⁴ P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

świata dziennego. A więc po obu stronach musimy mieć świadomość odpowiedzialności, która skupia się na nas i która powinna nam towarzyszyć w relacjach polsko-niemieckich i niemiecko-polskich¹¹⁵. Cytowany powyżej P. Zalewski uważał, że „podobnie jak kluczową rzeczą dla rozwoju Unii Europejskiej była w przeszłości współpraca niemiecko-francuska, tak dzisiaj niezwykle ważną kwestią, obok kontynuowania współpracy niemiecko-francuskiej, jest współpraca niemiecko-polska i polsko-niemiecka”¹¹⁶. Istniała jednak wśród działaczy PiS obawa, że struktury UE mogą być wykorzystane przez Niemcy do działań sprzecznych z polskim interesem narodowym¹¹⁷.

Jako istotną kwestię sporną PiS postrzegał niewywiązywanie się przez Niemcy z ustaleń traktatu polsko-niemieckiego z 1991 r. dotyczących sytuacji społeczności polskiej w Niemczech i w rezultacie jej znacznie gorszą sytuację niż mniejszości niemieckiej w Polsce. Podkreślano przede wszystkim problemy w dziedzinie oświaty Polaków mieszkających w RFN i utrudnienia w kontaktach polskich rodziców z ich dziećmi w przypadku mieszanych rodzin rozbitych (działalność Jugendamtów)¹¹⁸. Wyrażano także zdziwienie obecnością w niemieckiej ustawie zasadniczej art. 116, podtrzymującego fikcję istnienia Rzeszy w granicach z 1937 roku¹¹⁹.

W ocenie PiS polityka niemiecka wobec Polski była dwulicowa: działania wrogie wobec Polski podejmowały środowiska oficjalnie marginalne, ale faktycznie wspierane przez niemieckie władze. Szczególne zaniepokojenie budziła niemiecka polityka historyczna zafałszowująca przyczyny i przebieg II wojny światowej i podstawiająca w miejsce niemieckich zbrodniarzy Polaków, którzy zarazem przestają być traktowani jako ofiary niemieckich zbrodni: „Wina zostaje rozdzielona, przy czym jeśli będziemy ten proces tolerować, jeżeli mu się nie przeciwstawimy, to przyjdzie taki dzień, w którym okaże się, że winni za wojnę są Polacy, kto w to nie chce wierzyć, niech zajrzy do wyników badań socjologicznych przeprowadzonych wśród studentów kalifornijskich, dotyczących odpowiedzi na pytanie: kim są nazi, czyli naziści, którzy wymordowali Żydów. Większość odpowiedzi brzmi, że to są Polacy, w związku z tym to my mamy ponosić wszelkie konsekwencje wojny. Skrzywdzonymi są oczywiście Żydzi (...), ale kolejną ofiarą są Niemcy. (...). To jest kwestia ogromnie istotna dla naszej przyszłości. Jeśli ktoś powie, że racje moralne nie mają żadnego znaczenia, to radzę się przyjrzeć z jednej strony polityce Izraela, polityce Żydów, międzynarodowych organizacji żydowskich, a z drugiej – polityce Niemiec. (...) Niemcy potrafili doprowadzić do tego, że nigdzie, na przykład w Stanach Zjednoczonych, nie napisze się, że winnymi Holocaustu są Niemcy. Winnymi są naziści”. Kaczyński przewidywał, że brak przeciwdziałania niemieckiej polityce historycznej już przynosi Polsce koszty moralne, a może przynieść koszty finansowe, a być może nawet terytorialne¹²⁰. Zwracano uwagę z jednej strony na konieczność

¹¹⁵ A. Fotyga, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r.; P. Zalewski, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

¹¹⁶ P. Zalewski, 5 kadencja, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.

¹¹⁷ M. D. Wróbel, 6 kadencja, 10 posiedzenie, 12 III 2008 r.

¹¹⁸ A. Fotyga, K. Karski, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r.; P. Zalewski, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.; L. Dąbkowska – Cichočka, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; G. Gęsicka, J. Dziedziczak, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.; *Interpelacje w sprawie dyskryminacji osób polskojęzycznych przez niemieckie urzędy i sądy*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, nr 1 (24)/2009, s. 105–108.

¹¹⁹ K. Karski, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r.

¹²⁰ J. Kaczyński, 4 kadencja, 86 posiedzenie, 13 X 2004 r. Zob. także tenże, 4 kadencja, 82 posiedzenie, 25 VIII 2004 r.; A. Nowak, *Jak powrócić do domu*, s. 71; K. Karski, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r.; L. Dąbkowska-Cichočka, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; G. Gęsicka, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

prowadzenia własnej polityki historycznej¹²¹, a z drugiej na działania prawne dotyczące stosunków własności na Ziemiach Zachodnich (automatyczne przekształcenie użytkowania wieczystego w pełne prawo własności)¹²². Prognozy te, wiążące rewizję historii z działaniami prawnymi skierowanymi przeciwko Polsce okazały się częściowo trafne i wprowadziły nowy ostry spór w stosunki z Niemcami: „Od końca lat 90. pojawiają się głosy na temat roszczeń niemieckich wysuwanych pod adresem państwa polskiego. Pojawiają się oceny dotyczące odpowiedzialności państwa polskiego. Ten miecz Damoklesa wisiał nad Polską i społeczeństwem polskim już od kilku lat, aż w grudniu 2006 r. spadł, pojawiły się skargi 22. obywateli w ramach Powiernictwa Pruskiego złożone do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Pogłębiło to naturalną sferę niepewności po polskiej stronie. Niepewności, która niewątpliwie zaburza relacje między Polską a Niemcami i relacje między społeczeństwem polskim i niemieckim. Nie może bowiem jeden z partnerów dobrego sąsiedztwa czuć się tak niepewny w swojej sytuacji, również jeśli chodzi o przyszłe konsekwencje budżetowe. Chcemy przystąpić również do poważnych rozmów z naszym partnerem, nie przesądzając formuły prawnej. Chcemy, żeby po obydwu stronach była jasna deklaracja polityczna co do sposobu rozwiązania”¹²³. Przypominano zarazem, że inspirację do owych działań dał niemiecki rząd: „Niemieckie urzędy powiernicze, agendy niemieckiego Ministerstwa Finansów, żądały od obywateli Niemiec, którzy otrzymali pewne symboliczne odszkodowania za pozostawiony majątek, zwrotu tych odszkodowań, sugerując, iż należy udawać się teraz z roszczeniami wobec Polski. Rząd niemiecki wycofał się z tego typu działań. To dobrze. Jednocześnie we wspólnej deklaracji polsko-niemieckiej stwierdzono, że oba rządy nie będą wspierały roszczeń dotyczących majątku pozostawionego na terytorium Polski po II wojnie światowej. Dobrze, ale to krok niewystarczający. Niemcy powinny przejąć wszelkie roszczenia swoich własnych obywateli; Niemcy jako państwo, które wywołało II wojnę światową i Niemcy jako państwo ponoszące z tego tytułu na gruncie prawa międzynarodowego odpowiedzialność międzynarodową”¹²⁴.

Należy odnotować, że PiS dostrzegał także liczne pozytywne aspekty stosunków z Berlinem. Wskazywano na dobre stosunki międzyludzkie, współpracę samorządów, organizacji społecznych oraz współpracę gospodarczą i wojskową (Eurokorpus w Szczecinie). Niemcy określano jako najważniejszego partnera w UE¹²⁵. Powstałe problemy we wzajemnych stosunkach wyjaśniano właśnie zmienioną sytuacją po uzyskaniu przez Polskę członkostwa w UE. Rzeczpospolita, nie musząc się koncentrować na realizacji tego strategicznego celu, mogła „wrócić do pewnych tematów, które były w jakimś sensie przyćmione przez to, co stanowiło podstawową rację naszej polityki. Dzisiaj te kwestie są dyskutowane. One mają prawo być dyskutowane, one powinny być dyskutowane i nie powinniśmy mieć o to

¹²¹ J. Kaczyński, 4 kadencja, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.; K. M. Ujazdowski, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r.; P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.; P. Kowal, L. Dąbkowska-Cichocka, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

¹²² *Europa solidarnych narodów. Program Polityki Europejskiej Prawa i Sprawiedliwości*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, nr 3/4 (8/9)/2004, s. 204–205; *Prawo i Sprawiedliwość, Program 2007*, s. 14–15;

¹²³ A. Fotyga, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r.

¹²⁴ K. Karski, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r. Zob. także P. Zalewski, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.; M. D. Wróbel, 6 kadencja, 10 posiedzenie, 12 III 2008 r.

¹²⁵ K. Karski, 5 kadencja, 33 posiedzenie, 25 I 2007 r.; P. Zalewski, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

pretensji. Z kolei właśnie podnoszenie tych drażliwych, do tej pory nierozwiązanych kwestii w relacjach polsko-niemieckich doprowadzi do sytuacji takiej, w której nasze relacje będą mogły być naprawdę partnerskie i naprawdę przyjacielskie¹²⁶.

Prawo i Sprawiedliwość należało do partii opowiadających się za członkostwem w Unii Europejskiej. J. Kaczyński oceniał podpisanie traktatu akcesyjnego jako sukces, a uzyskanie członkostwa w UE uznawał za wyjście z szarej strefy i „ostateczne pogrzebanie nadziei tych, którzy przez nie dziesięciolecia, a stulecia traktowali ten obszar (...) jako sferę swoich wpływów”¹²⁷. Co wymowne, ów antyrosyjski aspekt został wysunięty przez lidera PiS przed przypuszczeniem, że członkostwo w Unii będzie szansą na przyspieszenie rozwoju gospodarczego. Argument, iż przystąpienie do UE oznacza utratę suwerenności odrzucano, bądź to dokonując reinterpretacji pojęcia, bądź przyznając, że faktycznie Polska zrzeka się części suwerenności, ale podobnie czynią inne państwa członkowskie. „Czy (...) ktokolwiek rozsądny powie dzisiaj (...) że Francja nie jest państwem niepodległym? Sądzę, że nikogo takiego wśród rozsądnych nie znajdziemy. Francja jest państwem niepodległym”¹²⁸ – retorycznie pytał i sam sobie odpowiadał Kaczyński.

Należy odnotować, że istniała w partii, skupiona wokół Marka Jurka i Artura Zawiszy frakcja deklarująca sprzeciw wobec członkostwa w UE. Miała ona jednak zdecydowanie mniejszościowy charakter, o czym świadczy fakt, że w przeprowadzonym na kongresie PiS-u w styczniu 2003 r. głosowaniu na temat stanowiska partii w sprawie referendum akcesyjnego za „tak” dla członkostwa Polski w UE było 237 delegatów, a przeciw zaledwie 24¹²⁹. Pomijając kwestię, na ile pisowscy eurosceptycy byli szczerzy w swym sprzeciwie, nie ulega wątpliwości, że pozostawienie ich w szeregach partii, pomimo zajęcia odmiennego od większości stanowiska w kluczowej kwestii politycznej ówczesnej Polski świadczy, że pełnili oni korzystną dla partii funkcję przyciągania do PiS elektoratu eurosceptycznego – głosującego wówczas w większości na LPR. Wydaje się, że taką, instrumentalną w dużej mierze rolę, odgrywała w późniejszym czasie frakcja Macierewicza. W sytuacji gdy klub parlamentarny PiS mógł traktat lizboński zablokować w głosowaniu w Sejmie, w klubie powstał podział¹³⁰, który umożliwił zarówno przyjęcie ustawy wyrażającej zgodę na ratyfikację, jak i wyrażanie

¹²⁶ P. Zalewski, 5 kadencja, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.

¹²⁷ J. Kaczyński, 4 kadencja, 45 posiedzenie, 11 IV 2003 r. Po wejściu do UE politycy PiS wyrażali zaniepokojenie „tendencjami neojałtańskimi” zarówno w organach UE (np. wypowiedź przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Josepa Borrella w sprawie pomarańczowej rewolucji na Ukrainie), jak i w polityce Niemiec i Francji wobec Rosji. Zob. K.M. Ujazdowski, 4 kadencja, 92 posiedzenie, 2 XII 2004 r.; M. Jurek, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r. W następnym okresie głosili zaś, że dzięki rządowi J. Kaczyńskiego zmieniło się na ostrożne wobec Rosji nastawienie niektórych rządów zachodnioeuropejskich. Zob. *Potrzebujemy silnych państw w Unii. Rozmowa z P. Zalewskim*, „Nowe Państwo”, nr 3 (367)/2007, s. 37. Eksperti związani z PiS wskazywali zaś, że złudzeniem jest, iż w polityce wobec Rosji Polska otrzyma wsparcie ze strony UE lub jej znaczących członków. Zob. P. Naimski, *Odpowiedź w ankiecie...*, dz. cyt., s. 94.

¹²⁸ J. Kaczyński, 4 kadencja, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r. Problem z podaną przez J. Kaczyńskiego argumentacją pojawia się, gdy zastosujemy ją do relacji PRL–ZSRR w ramach Układu Warszawskiego i RWPG. ZSRR był niewątpliwie państwem suwerennym, ale wątpliwe, czy można to samo powiedzieć o PRL.

¹²⁹ Kongres PiS za „tak” dla UE, 18 I 2003 r. [online], dostępny w Internecie: www.pis.org.pl

¹³⁰ Za przyjęciem ustawy wyrażającej zgodę na ratyfikację głosowało 89 posłów PiS, przeciw 56, wstrzymało się 12. Głosowanie nr 4, posiedzenie 12, dnia 1 IV 2008 godz. 17:16, dostępny w Internecie: www.sejm.gov.pl

swego sprzeciwu wobec traktatu lizbońskiego przez znaczną grupę posłów PiS na falach Radia Maryja. Grupa ta następnie zaskarżyła ów traktat w polskim Trybunale Konstytucyjnym¹³¹. Taką rolę pełniły także działania pozorne w rodzaju postulatów PiS, by do ustawy wyrażającej zgodę dla prezydenta RP na ratyfikację traktatu dopisać preambułę¹³², czy też postulaty przeprowadzenia referendum¹³³. Wydaje się, że także w tym przypadku mieliśmy do czynienia z politycznym widowiskiem, które miało przesłonić eurosceptycznej części elektoratu partii fakt, że PiS faktycznie popiera traktat, który tak hałaśliwie zwalcza czy też „unieszkodliwia”.

W 2007 r. Bronisław Komorowski zarzucił Prawu i Sprawiedliwości brak stanowiska w sprawach UE. „Czy jest dokument, z którego można by się o nim dowiedzieć?”¹³⁴ – retorycznie pytał czołowy polityk PO. Nie wiadomo, czy wynikało to z politycznego zaciętrzewienia, czy z ignorancji Komorowskiego, ale PiS dokument programowy w kwestiach UE opracował znacznie wcześniej niż PO; był to tekst obszerny i spójny. Już w maju 2004 r. zarząd główny PiS zlecił jego opracowanie partyjnemu zespołowi ds. zagranicznych kierowanemu przez Kazimierza M. Ujazdowskiego, a tworzonemu przez Konrada Szymańskiego, Pawła Kowala, Pawła Zalewskiego, Marka Cichockiego, Roberta Kostro, Roberta Kuraszkiewicza i Artura Wołka. Znajdziemy w nim stanowisko partii we wszystkich istotnych sprawach unijnych. Na podkreślenie zasługuje, że w dużym stopniu (znaczącym wyjątkiem są niektóre zagadnienia związane z traktatem konstytucyjnym) partia konsekwentnie podtrzymywała zawarte w programie stanowisko w swej działalności praktycznej, w wystąpieniach parlamentarnych i w publicystyce.

PiS głosił, że Polska w UE powinna prowadzić „politykę czynną” – „zmierającą do uzyskania wpływu na procesy społeczne i gospodarcze, na realizację wizji wyraźnie określonego ładu naszego życia narodowego i miejsca w Unii Europejskiej”. Podkreślano, że obecność Polski w UE „powinna służyć realizacji polskich interesów, nie zaś biernemu uczestnictwu w jej strukturach. Po akcesji pozycja Polski w stopniu jeszcze większym niż dotychczas, zależy od determinacji w obronie naszych interesów, jakości państwa, patriotyzmu oraz kompetencji polityków i urzędników. Tylko odnowiona polityka polska będzie w stanie wykorzystać członkostwo w Unii do promocji polskiej przedsiębiorczości, zwiększenia potencjału ekonomicznego, naprawy instytucji państwowych i wzrostu cywilizacyjnego”¹³⁵.

PiS zdecydowanie potępiał koncepcję federalistyczną. „Ideologia federalistyczna oznacza utratę tych kompetencji państwowych, bez których trudno wyobrazić sobie zachowanie suwerenności”¹³⁶ – głosił Program Polityki Europejskiej PiS. Już w 2002 r., oceniając prace

¹³¹ Macierewicz zaskarżył w TK Traktat z Lizbony, 27 XI 2009 r., dostępny w Internecie: www.interia.pl

¹³² *Polski Punkt Widzenia: ratyfikacja traktatu lizbońskiego, rozmawiają poseł P. Gosiewski, M. Jurek*, 12 III 2008 r., dostępny w Internecie: www.radiomaryja.pl

¹³³ *Czy dalej z traktatem?, rozmowa z posłem Z. Girzyńskim*, 2 VII 2008 r., dostępny w Internecie: www.radiomaryja.pl. Warto zwrócić uwagę na wyjątkowo mętne wystąpienia posłów PiS w sejmowej debacie nad trybem ratyfikacji traktatu lizbońskiego: K. Karski, P. Kowal, 6 kadencja, 9 posiedzenie, 27 II 2008 r. Jednoznacznie, jako zwolennicy referendum, w sejmowej debacie wystąpili posłowie: Z. Dolata, K. Grabicka, A. Górski, A. Sobiecka, A. Macierewicz, J. Żaczek, P. Polak. Zob. także B. Kowalski, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

¹³⁴ *Integracja europejska zadaniem dla prawicy. Rozmowa z B. Komorowskim*, „Nowe Państwo”, nr 3 (367)/2007, s. 32.

¹³⁵ *Europa solidarnych narodów...*, dz. cyt., s. 190. Zob. także J. Kaczyński, 4 kadencja, 45 posiedzenie, 11 IV 2003 r.; tenże, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.; K. M. Ujazdowski, 58 posiedzenie, 1 X 2003 r.

¹³⁶ *Europa solidarnych narodów...*, dz. cyt., s. 191.

Konwentu Europejskiego lider PiS zauważał, iż „w Konwencie będzie triumfowała konstruktywistyczna pasja europejskich elit zmierzająca do stworzenia czegoś z niczego – stworzenia federacji europejskiej bez jakichkolwiek realnych przesłanek dla tej federacji. Konstruktywizm nie zawsze jest zły. Nie przemawiam tutaj z punktu widzenia skrajnych konserwatystów, którzy odrzucają konstruktywizm, zasadniczo, bez jakiegokolwiek dyskusji. Ale powtarzam, konstruktywizm, który nie odnosi się do faktów, nie odnosi się do żadnych przesłanek, które muszą zaistnieć, żeby stworzyć coś tak nowego i tak przełomowego, jak federacja europejska, musi być szkodliwy. Jego realnym psychologicznym uzasadnieniem może być tylko przekonanie grupy ludzi o tym, że musimy przejść do historii, musimy dokonać aktów historycznych. A to naprawdę o wiele za mało. Nie ma tutaj miejsca na długi wywód, ale odwołam się do jednego faktu, w którym (...) skupiają się te wszystkie sprawy składające się na ów brak przesłanek. To kwestie finansów. (...) Unia Europejska dysponuje obecnie 1,27% dochodu narodowego państw europejskich. I nikt nie chce dać więcej. Proszę zwrócić uwagę, że chodzi tu nie tylko o to, że to jest suma zdecydowanie zbyt mała, żeby tworzyć jakąś federację. To <nie dam>, które słycać ze wszystkich europejskich stolic, ma swoje głębokie osadzenie w istniejącej strukturze interesów, ale także głębokie osadzenie w istniejącej strukturze kulturowej. I to jest ta zasadnicza przeszkoda, której przełamać łatwo się nie da. Rzeczywistością dzisiejszej Unii są państwa narodowe. (...) I kto chce ten fakt podważać, ten działa przeciwko interesom Europy (...). Działa także przeciwko interesom Polski”¹³⁷.

PiS zdecydowanie opowiadał się przeciwko wspólnej polityce gospodarczej (czyli np. narzucaniu przez Niemcy państwom środkowoeuropejskim zasad polityki podatkowej), a za „konkurencją systemową”¹³⁸. Sprzeciwiał się także pośpiechowi we wchodzeniu do strefy euro¹³⁹.

W kwestiach ustrojowych Prawo i Sprawiedliwość głosiło potrzebę jasnego ustalenia, „gdzie znajduje się polityczne przywództwo Unii”. Zdaniem partii głównymi instytucjami decyzyjnymi powinna być Rada Europejska i Rada Unii Europejskiej – miało to gwarantować zachowanie suwerenności państw członkowskich. Pozytywnie oceniano nicejskie zasady głosowania w Radzie UE i zdecydowanie występowano w ich obronie. Komisję Europejską uznawano za „istotny instrument utrzymania spójności polityki Unii Europejskiej”. Z tego powodu deklarowano uznanie dla potrzeby jej skuteczności, ale – odmiennie niż PO – podkreślano, że nie może być politycznym centrum UE. Nie zgadzano się także ze stanowiskiem, że wzmocnienie Parlamentu Europejskiego jest remedium na deficyt demokracji w UE – w tym względzie postulowano wzmocnienie roli parlamentów narodowych państw członkowskich¹⁴⁰. Należy odnotować jednak bardzo pozytywny wobec Komisji Europejskiej fragment *exposé* minister Fotygi, sygnalizujący być może pewną zmianę koncepcji pożądanego ustroju UE: „W ramach instytucji wspólnotowych ważną rolę powinna odgrywać Komisja Europejska i jej przewodniczący. W trakcie dyskusji nad pakietem energetycznym dla Europy, która towarzyszyła procesowi przyjmowania mandatu negocjacyjnego do umowy Unia-

¹³⁷ J. Kaczyński, 4 kadencja, 27 posiedzenie, 24 VII 2002 r. Zob. także tenże, 45 posiedzenie, 11 IV 2003 r.; 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.; M. Jurek, 92 posiedzenie, 2 XII 2004 r.

¹³⁸ *Europa solidarnych narodów...*, dz. cyt., s. 198–199; *Prawo i Sprawiedliwość, Program 2005*, s. 45; J. Kaczyński, 4 kadencja, 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.; K. M. Ujazdowski, 77 posiedzenie, 16 VI 2004 r.

¹³⁹ *Europa solidarnych narodów...*, dz. cyt., s. 200; J. Kaczyński, 4 kadencja, 88 posiedzenie, 5 XI 2004 r.; W. Jasiński, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r.; K. Karski, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

¹⁴⁰ *Europa solidarnych narodów...*, dz. cyt., s. 194–196.

Rosja, dostrzegliśmy, jak ważną rolę w systemie instytucji unijnych pełni Komisja Europejska. To właśnie Komisja Europejska i jej przewodniczący, kierując się zasadą interesu całej Unii i wszystkich obywateli państw członkowskich, najbardziej wspierali Polskę i inne nowe państwa Unii Europejskiej w ich dążeniach i aspiracjach. Tam właśnie dostrzegliśmy największe zrozumienie dla naszej postawy¹⁴¹. Przy okazji dyskusji nad traktatem nazwanym później lizbońskim A. Fotyga poparcie dla wzmocnienia Komisji wyraziła jeszcze wyraźniej: „Chcemy zresztą, żeby rola Brukseli wzrastała, żeby nie dopuszczać do hegemonii wielkich państw członkowskich Unii Europejskiej, do tego, żeby *de facto* one decydowały o polityce Unii, nie patrząc na obawy, marzenia i dążenia biedniejszych i mniejszych¹⁴². Nie była to jednak tendencja trwała, bo już w 2009 r. PiS ponownie podkreślał potrzebę zachowania kluczowej roli i decyzyjnej samodzielności Rady UE¹⁴³.

Negatywnie oceniano działalność Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, który „bez demokratycznej legitymizacji z Luxemburga oznajmia Europejczykom, co państwa członkowskie i posłowie mieli naprawdę na myśli. Jest to aktywizm sądowy dalece wykraczający poza zapisy traktatowe dotyczące systemu sądowego, a przedstawiciele Trybunału coraz bardziej rozsmakowują się w wykonywaniu *de facto* przywłaszczonych władzy”. Miano świadomości, że wynika to także z przyczyn obiektywnych: niejasnego lub wewnętrznie sprzecznego prawa unijnego powstającego na zasadzie kompromisu między chadecją a socjaldemokracją¹⁴⁴.

Sporadycznie podejmowano także kwestię UE jako gwaranta bezpieczeństwa militarnego. W 2005 r. stwierdzono, że „Polska powinna traktować Wspólnotę Europejską jako drugi filar bezpieczeństwa Zachodu, jako związek państw, który będzie kooperował ze Stanami Zjednoczonymi¹⁴⁵. Cztery lata później uznano, że „należy podejmować i wspierać inicjatywy na rzecz zwiększenia znaczenia Unii jako wspólnoty bezpieczeństwa. W wymiarze bezpieczeństwa militarnego Polska powinna być zainteresowana stopniowym tworzeniem wspólnej armii państw Unii Europejskiej¹⁴⁶.

PiS zajmował zdecydowanie negatywne stanowisko w sprawie przyjęcia traktatu konstytucyjnego UE. Projektowi konstytucji zarzucał przekazanie zbyt wielu nowych kompetencji instytucjom unijnym, zniesienie mechanizmu nicejskiego na rzecz systemu podejmowania decyzji premiującego najsilniejsze państwa UE oraz negowanie roli chrześcijaństwa w kształtowaniu moralnego i kulturowego oblicza Europy („antychrześcijańska cenzura¹⁴⁷). Z retoryki PiS zniknęła natomiast kwestia federalizmu europejskiego, a z pewnej perspektywy czasowej oceniono, iż traktat konstytucyjny nie definiował superpaństwa, czyli

¹⁴¹ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

¹⁴² A. Fotyga, 5 kadencja, 43 posiedzenie, 15 VI 2007 r.

¹⁴³ K. Karski, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; *Bezpieczna Polska...*, dz. cyt., s. 136.

¹⁴⁴ Ch. Tannock, K. Szymański, *Jesteśmy sceptyczni, ale nie euro-sceptyczni*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, nr 25, s. 131.

¹⁴⁵ K. M. Ujazdowski, 4 kadencja, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r. Znacznie obszerniej kwestię omówiono w: *Europa solidarnych narodów...*, dz. cyt., s. 200–201.

¹⁴⁶ K. Karski, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; *Bezpieczna Polska...*, dz. cyt., s. 136.

¹⁴⁷ J. Kaczyński, 4 kadencja, 27 posiedzenie, 24 VII 2002 r.; 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.; M. Jurek, 78 posiedzenie, 30 VI 2004 r.; 92 posiedzenie, 2 XII 2004 r.; 96 posiedzenie, 21 I 2005 r.; K. M. Ujazdowski, 58 posiedzenie, 1 X 2003 r.; 72 posiedzenie, 2 IV 2004 r.; 77 posiedzenie, 16 VI 2004 r.; 78 posiedzenie, 30 VI 2004 r.; 92 posiedzenie, 2 XII 2004 r.; *Europa solidarnych narodów*, s. 196–197; *Prawo i Sprawiedliwość, Program 2005*, s. 41–42;

prawdziwej federacji wewnątrz Unii Europejskiej, ale raczej jakiś rodzaj quasi-federacji¹⁴⁸. Do straszenia federalizmem powrócono w 2009 roku¹⁴⁹. Z satysfakcją przyjęto wyniki referendum we Francji i w Holandii. Dyplomatycznym stwierdzeniem o szacunku dla państw, które traktat konstytucyjny ratyfikowało towarzyszyło przypomnienie o zasadzie jednomyślności w sprawach zmian traktatowych i uznanie, że traktat należy do przeszłości. Zapewniano zarazem o otwartości na dalszą dyskusję na temat instytucjonalnej przyszłości Unii¹⁵⁰. W 2007 r. Zalewski pytany, czy konstytucja europejska jest w ogóle potrzebna odpowiadał, że mimo jej braku Unia działa dobrze: „Nikt mi nie był w stanie pokazać w polityce unijnej żadnego opóźnienia, które wynikało z dotychczasowego sposobu głosowania. Problemem UE nie jest brak instytucji, bo one są, ale brak woli politycznej, żeby je wypełnić treścią”¹⁵¹.

Sprawujący władzę w Polsce PiS był zmuszony zająć stanowisko wobec inicjatywy niemieckiej prezydencji w sprawie wznowienia prac nad traktatem podstawowym. Przypominając niechętnie stanowisko wobec propozycji zmian nicejskiego systemu głosowania Fotyga złożyła deklarację, iż Polska ma świadomość potrzeby przyjęcia nowego traktatu i nie stanowi dla niej żadnego problemu, jaką będzie nosił nazwę. Za istotne, optymistycznie jak się miało okazać, uznała „że każdy dokument, który zostanie przygotowany, musi być dokumentem akceptowalnym dla 27 państw członkowskich Unii Europejskiej”¹⁵². Wydaje się, że polityków PiS zaskoczyło tempo, w jakim Niemcy realizowali plan przyjęcia „nowego” traktatu. W marcu 2007 r. Zalewski, szef sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych uważał, że jeszcze za wcześnie dyskutować na temat konkretnych projektów stanowisk wobec reform traktatowych¹⁵³. Treść jego wystąpienia świadczy, że wynikało to ze zbyt silnej wiary w prawdziwość demokratycznej frazeologii wszechobecnej w unijnych dokumentach. Wkrótce miało się okazać, że dla unijnych „demokratów” nie stanowiło większego problemu zlekceważenie wyników francuskiego i holenderskiego referendum¹⁵⁴. PiS pozytywnie odniósł się do zgłoszonego przez środowisko Platformy Obywatelskiej projektu podziału głosów według pierwiastka kwadratowego od liczby mieszkańców¹⁵⁵. Niepełna świadomość faktu, jak bardzo za równościowym frazesem, w UE mamy do czynienia z hegemonią Niemiec i Francji powodował, że A. Fotyga wyrażała nadzieję, że „kiedy dyskusja będzie się pogłębiała, kiedy zaczną padać argumenty, w tym argumenty polityczne, znajdziemy sprzymierzeńców, bo system, który proponujemy, odpowiada wielu państwom. Trudno jednak w takim systemie konsultacji eksperckich rywalizować mniejszemu, biedniejszemu, nowemu państwu

¹⁴⁸ A. Fotyga, 5 kadencja, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.

¹⁴⁹ *Bezpieczna Polska...*, dz. cyt., s. 137.

¹⁵⁰ P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.

¹⁵¹ Potrzebujemy silnych państw w Unii, s. 37. Zob. także P. Zalewski, 5 kadencja, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.

¹⁵² A. Fotyga, 5 kadencja, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.

¹⁵³ P. Zalewski, 5 kadencja, 35 posiedzenia, 2 III 2007 r.

¹⁵⁴ Zapewne, między innymi te doświadczenia posłużyły eurodeputowanemu z PiS do napisania, wspólnie z kolegą z brytyjskiej Partii Konserwatywnej, następujących słów: „Gdyby w jakimś państwie członkowskim, jakiś polityk domagał się referendum, a następnie je przegrał, z pewnością nie odważyłby się powiedzieć, że wynik jest zły, ponieważ odbiega od oczekiwań jego politycznego obozu. W Unii Europejskiej to już norma”. Ch. Tannock, K. Szymański, *Jesteśmy sceptyczni...*, dz. cyt., s. 132.

¹⁵⁵ P. Zalewski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.; A. Fotyga, P. Zalewski, 43 posiedzenie, 15 VI 2007 r.

członkowskiemu z największym, najpotężniejszym, mającym największe wpływy i największy potencjał gospodarczy. Ale jednak głos tego mniejszego też musi być uwzględniony, bo takie są zasady Unii Europejskiej. I nie chcemy niczego więcej”¹⁵⁶.

Pomimo faktu, że posiedzeniu Rady Europejskiej w Brukseli w czerwcu 2007 r. nie udało się zrealizować zakładanych celów, politycy PiS głosili, że polska delegacja pod kierunkiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego odniosła tam ogromny sukces. Wiceminister Kowal tłumaczył, że „weto dla traktatu zmieniającego byłoby, szczególnie wobec wcześniejszego fiaska traktatu konstytucyjnego, który nie został przyjęty przez kraje inne niż Polska, byłoby niedobre dla dalszej integracji kontynentu, dla pozycji Polski w Unii”¹⁵⁷. W świetle tych słów innego charakteru nabiera zdecydowana krytyka PiS wobec rządu Millera za zmiękczenie stanowiska po fiasku unijnego szczytu w 2003 r. Okazało się, że łatwiej być „twardzielem” w ławach sejmowej opozycji niż w Brukseli.

Z czasem stanowisko PiS wobec traktatu reformującego (lizbońskiego) stawało się mniej entuzjastyczne. Już w programie ogłoszonym przed wyborami w 2007 r. znajdujemy skromniejszą przechwałkę o zniwelowaniu niekorzystnych dla Polski zapisów traktatu konstytucyjnego (przemilczona zostaje jednakże chociażby kwestia nadrzędności prawa krajowego nad unijnym¹⁵⁸), przy jednoczesnym sygnalizowaniu pewnych zastrzeżeń odnośnie procesu decyzyjnego w UE – ale akcentowaniu jego nieprzejrzystości i złożoności, a nie siły głosu Polski¹⁵⁹. Po utracie władzy na rzecz koalicji PO–PSL Prawo i Sprawiedliwość rozpoczęło dość skomplikowaną grę, w której stanowisko partii było celowo niejasne dla elektoratu (PiS stosował taktykę „bycia za, a nawet przeciw”)¹⁶⁰, ale w sferze faktów wyznaczone przez niezablokowanie ustawy ratyfikacyjnej w Sejmie, a po długiej zwłoce uroczystą ratyfikacją traktatu lizbońskiego przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Po wejściu w życie traktatu lizbońskiego oceniano, że UE „ani o jotę, wbrew solennym przyrzeczeniom autorów tego opasłego dokumentu, nie zwiększyła swej roli na arenie międzynarodowej”. Złośliwie porównywano traktat („drugą Lizbonę”) do „groteskowej” strategii lizbońskiej z 2000 r. („pierwszej Lizbony”)¹⁶¹.

¹⁵⁶ A. Fotyga, 5 kadencja, 43 posiedzenie, 15 VI 2007 r.

¹⁵⁷ P. Kowal, K. Karski, 5 kadencja, 45 posiedzenie, 6 VII 2007 r. Zob. także P. Kowal, 6 kadencja, 10 posiedzenie, 12 III 2008 r.; 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

¹⁵⁸ W debatach sejmowych próbowano ten zarzut eurosceptyków zneutralizować „walką” o dopisanie do ustawy ratyfikacyjnej preambuły z przywołaniem zawartej w Konstytucji RP zasady nadrzędności polskiej konstytucji nad prawem wspólnotowym. Zob. K. Karski, B. Szydło, 6 kadencja, 10 posiedzenie, 12 III 2008 r.; K. Karski, 12 posiedzenie, 1 IV 2008 r. W programie z 2009 r., przemilczając treść traktatu lizbońskiego PiS ogłosił, że „bezwzględnie opowiada się za zachowaniem w polskim porządku prawnym nadrzędności konstytucji Rzeczypospolitej nad pierwotnym i pochodnym prawem Unii Europejskiej”. *Bezpieczna Polska...*, dz. cyt., s. 135.

¹⁵⁹ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2007*, s. 51.

¹⁶⁰ Przykładem może być przemówienie J. Kaczyńskiego, 6 kadencja, 10 posiedzenie, 12 III 2008 r., w którym lider PiS bardzo życzliwie odnosi się do środowisk eurosceptycznych, chwaliąc je za patriotyzm, a jednocześnie deklarując poparcie dla ratyfikacji, którą owe środowiska traktowały w kategoriach zdrady narodowej. Interesującym zjawiskiem jest fakt, że PO udawała, że nie dostrzega faktu poparcia PiS dla ratyfikacji traktatu i ustawiała swego przeciwnika na pozycjach eurosceptycznych. Zob. D. Tusk, 10 posiedzenie, 12 III 2008 r.

¹⁶¹ R. Czarnecki, *Curva periculosa, czyli Europa na zakręcie*, „Arcana”, nr 95 (5/2010), s. 187.

PiS krytycznie oceniał europejską politykę rządu Tuska: „Polska polityka wobec Unii Europejskiej jest dzisiaj pasywna i odtwórcza. Wbrew zapowiedziom szefa rządu o prowadzeniu aktywnej polityki wobec Unii Europejskiej brakuje polskich inicjatyw, brakuje polskiej aktywności na forum Unii oraz na forum Czwórki Wyszehradzkiej czy Trójkąta Weimarskiego, które w przeszłości bywały dobrymi wehikułami realizacji wspólnych interesów państw należących do tych struktur. Polska polityka wobec Unii Europejskiej polega na rezygnacji z aktywnej obrony polskiego interesu i minimalistycznym trzymaniu się *głównego nurtu* europejskiego, realizowanego przez duże państwa, dla których pierwszym jest ich własny interes, drugim - interes Unii jako całości, a interes Polski pozostaje w dalszej kolejności, o ile w ogóle jest brany pod uwagę”¹⁶².

PiS stwierdzał nasilenie się tendencji hegemonistycznych w europejskiej polityce najsilniejszych państw UE: Niemiec i Francji, i w konsekwencji podważanie zasady solidarności. Wyrażano zaniepokojenie antyamerykanizmem w polityce UE¹⁶³. Jako sposób na zapobieżenie dominacji Berlina i Paryża Kaczyński postrzegał doprowadzenie do „gry” sześciu największych państw UE, w tym także Polski i Hiszpanii, co dodatkowo wzmocniłoby Warszawę wobec Moskwy. Jako sposób na osiągnięcie tego celu proponował alians północny z Anglią, której jednak nie należy do końca ufać, ze względu na jej zasadę zmiennych sojuszy¹⁶⁴. „Doraźnie więc trzeba zawierać rozmaite sojusze, aby Niemcy i Francja rozumiały, że muszą grać szerzej”¹⁶⁵. PiS postulował wzmocnienie możliwości UE w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego¹⁶⁶, zdecydowanie opowiadał się także za wspieraniem przez Polskę idei rozszerzenia UE o państwa postsowieckie. Przede wszystkim wskazywano w tym kontekście na Ukrainę¹⁶⁷, ale wymieniano także Białoruś i Mołdawię¹⁶⁸. Z czasem do grupy tej dodano Gruzję¹⁶⁹. Trwały natomiast w partii dyskusje na temat unijnych aspiracji Turcji. Kaczyński uważał, że członkostwo tego państwa w UE miałyby wiele negatywnych konsekwencji. Wymieniał następujące: rozmycie tożsamości europejskiej, skutki dla funduszy europejskich na naszą niekorzyść, silniejsza pozycja Turcji w systemie liczenia głosów, przesunięcie ciężaru UE na Południe i wzrost znaczenia problematyki bliskowschodniej¹⁷⁰. Mimo tych zastrzeżeń powoli zwyciężała goto-

¹⁶² G. Gęsicka, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r. Zob. K. Karski, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.; M. Błaszczak, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

¹⁶³ *Europa solidarnych narodów...*, dz. cyt. s. 191–194; *Sojusznicy czy wasale*, „Nowe Państwo”, nr 10 (352)/2004; J. Kaczyński, 4 kadencja, 27 posiedzenie, 24 VII 2002 r.; 67 posiedzenie, 21 I 2004 r.; K. M. Ujazdowski, 58 posiedzenie, 1 X 2003 r.; 77 posiedzenie, 16 VI 2004 r.; 78 posiedzenie, 30 VI 2004 r.; 92 posiedzenie, 2 XII 2004 r.; 96 posiedzenie, 21 I 2005 r.; M. Jurek, 92 posiedzenie, 2 XII 2004 r.; P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.; *Bezpieczna Polska...*, dz. cyt., s. 137; M. Błaszczak, 6 kadencja, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

¹⁶⁴ Nieufność wobec Wielkiej Brytanii znacznie wzrosła przy okazji prac nad unijnym budżetem na lata 2007–2013. Zob. K. Karski, 5 kadencja, 4 posiedzenie, 9 XII 2005 r.

¹⁶⁵ A. Nowak, *Jak powrócić do domu?...*, dz. cyt., s. 71.

¹⁶⁶ P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.; A. Fotyga, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.; K. Karski, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.; 45 posiedzenie, 6 VII 2007 r.; *Bezpieczna Polska...*, dz. cyt., s. 136.

¹⁶⁷ P. Zalewski, K. Karski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.; P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; *Polska nowoczesna, Polska solidarna*, s. 222.

¹⁶⁸ *Europa solidarnych narodów...*, dz. cyt., s. 202; *Prawo i Sprawiedliwość, Program 2005*, s. 47.

¹⁶⁹ *Bezpieczna Polska...*, dz. cyt., s. 141; A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.; P. Zalewski, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.

¹⁷⁰ A. Nowak, *Jak powrócić do domu?...*, dz. cyt., s. 72.

wość „podzielenia się” funduszami europejskimi także z Turcją. Uzasadniano to związkami historycznymi oraz „powodami geostrategicznymi”¹⁷¹. Wskazywano jednak na takie warunki jak normalizacja stosunków Turcji z Republiką Cypru oraz pełna implementacja przez Turcję protokołu dodatkowego do umowy ankarskiej i rozszerzenie unii celnej na Republikę Cypru¹⁷².

Ogromne znaczenie w koncepcjach polityki zagranicznej Prawa i Sprawiedliwości ma Ukraina. Jak już wspomniano, PiS zdecydowanie popierał członkostwo tego państwa w NATO i UE. Z dużym zadowoleniem powitał zwycięstwo obozu Juszczeki w tzw. pomarańczowej rewolucji¹⁷³: „W naszym przekonaniu można mówić o jednym wyraźnym sukcesie polskiej polityki, sukcesie, który stał się udziałem byłego ministra [Cimoszewicza] i obecnego ministra pana Adama Rotfelda. To jest kwestia bardzo wyraźnego i jednoznacznego poparcia sił patriotycznych i niepodległościowych na Ukrainie. To jest kwestia jednoznacznego poparcia tego wielkiego wysiłku, który przejawiał się na Ukrainie, wysiłku zbliżenia tego kraju do świata instytucji zachodnich. To jest jeden widoczny sukces i bardzo się cieszymy, że było to jednocześnie przedmiotem wielkiej akcji obywatelskiej, powszechnego w Polsce zrozumienia dla tego procesu - dlatego również, iż silna i związana z Zachodem Ukraina jest po prostu czynnikiem wzmacniającym pozycję Rzeczypospolitej i polskie bezpieczeństwo narodowe”¹⁷⁴. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by się domyślić, że chodzi o bezpieczeństwo przed zagrożeniami płynącymi ze strony Rosji. Zresztą, z reguły politycy PiS byli bardziej otwarci w swych deklaracjach: „Co do Ukrainy, to naprawdę (poza Rosją) są nią zainteresowane Polska i Stany Zjednoczone. Waszyngton na pewno nie jest zainteresowany odtworzeniem imperium rosyjskiego – choćby dlatego, że otwierałoby to kolejny front wyzwań wobec wymarzonego *Pax Americana*. Amerykanie potrzebują Putina do walki z terroryzmem, ale tylko po to, by móc zakładać w Azji Środkowej swoje bazy wojskowe. (...) Powinniśmy więc podtrzymywać Ukrainę, choć możliwości mamy niewątpliwie ograniczone”¹⁷⁵. Kaczyński, autor cytowanej wypowiedzi doskonale dostrzegł globalne uwarunkowania „gry” o Ukrainę, ale dokonał utożsamienia celów polityki Busha z niezmiennymi celami polityki amerykańskiej. Warto też zauważyć, iż Kaczyński pominął milczeniem niemieckie interesy na Ukrainie, które zapewne są bardziej ambitne niż wypływające, według formuły ministra Sikorskiego, z roli rosyjskiego „konia trojańskiego w UE”. Zresztą, nie bez powodu w enuncjacjach polityków PiS-u wyrażano nadzieje, że Niemcy mogą być partnerem Polski w staraniach na rzecz zbliżenia Ukrainy do UE¹⁷⁶.

W okresie sprawowania przez PiS władzy, podkreślano znaczenie Ukrainy jako partnera w polityce bezpieczeństwa energetycznego¹⁷⁷ oraz współorganizatora piłkarskich

¹⁷¹ A. Fotyga, 5 kadencja, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r.; 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

¹⁷² K. Karski, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

¹⁷³ Należy odnotować rozsądną wypowiedź Z. Girzyńskiego, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r., w której podkreślono, że zaangażowanie to miało charakter jednorazowy, i w polemice z SLD wskazano, iż polskie partie nie powinny się angażować we wspieranie konkretnych partii w kolejnych wyborach, bo ich wynik jest nieznanym, a Polska będzie musiała utrzymywać stosunki ze swym strategicznym partnerem.

¹⁷⁴ K.M. Ujazdowski, 4 kadencja, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r.

¹⁷⁵ A. Nowak, *Jak powrócić do domu?...*, dz. cyt., s. 72.

¹⁷⁶ R. Czarniecki, *Polski interes i zmienne sojusze*, „Nowe Państwo”, nr 3 (371)/2008, s. 33.

¹⁷⁷ Będąc już w opozycji, pytano o rurociąg Odessa–Brody–Płock. Zob. P. Kowal, 6 kadencja, 33 posiedzenie, 9 I 2009 r.

mistrzostw Europy. Pracowano także na rzecz pojednania¹⁷⁸ – polityka historyczna wobec Ukrainy była diametralnie odmienna niż wobec Rosji. Po utracie władzy na rzecz PO–PSL apelowano o „nieodwracanie się tyłem” od Ukrainy¹⁷⁹. Argumentację na rzecz „proeuropejskich” aspiracji Kijowa budowano w dużej mierze nie na analizie aktualnej rzeczywistości, ale na odwoływaniu się do anachronicznych już w chwili powstania koncepcji prometejskich i ich rozwinięcia w publicystyce paryskiej „Kultury”¹⁸⁰. W eksperckim zapleczu PiS wskazywano, co prawda, że koncepcje Giedroycia są nieaktualne, że nie jest prawdą, iż Rosja bez Ukrainy traci możliwości imperialne, że Ukraina dla Rosji jest bardzo ważna, ale nie decyduje o jej statusie¹⁸¹, ale nie zmniejszało to znaczenia Ukrainy w optyce PiS-u.

Dużą aktywność wykazywał PiS na kierunku białoruskim, paternalistycznie domagając się „demokratyzacji” tego państwa¹⁸². Można mieć wątpliwości, na ile był to postulat szczerzy, bo nie wysuwano go wobec, np. znacznie bardziej represywnego, ale zarazem mającego istotne miejsce w koncepcjach bezpieczeństwa energetycznego Azerbejdżanu. Można więc przypuszczać, że „demokratyzacja” to eufemizm, za którym kryje się polityka wyparcia z tego kraju wpływów Moskwy i zastąpienia ich własnymi: „Prezydent Łukaszenka dzisiaj musi być pewien, że jego działania nie pozostaną bezkarne, dlatego dzisiaj białoruski naród musi być pewien, że jego aspiracje europejskie znajdą po naszej stronie kiedyś rzetelną odpowiedź”¹⁸³. Jednak zideologizowanie było tak silne, że politycy PiS nie potrafili wzmacniać wpływów Polski na Białorusi w inny sposób niż zwalczanie dysponującego silnym poparciem społecznym rządu i wspieranie rachitycznej opozycji. Nie dostrzegali szansy w narastających konfliktach między prezydentami Putinem i Łukaszenką¹⁸⁴. Zdecydowanie krytykowali za próbę wykorzystania sprzeczności rosyjsko-białoruskich rząd Tuska i nie ukrywali satysfakcji, gdy R. Sikorski z niej zrezygnował, powracając do nieskutecznej polityki prowadzonej w latach 2005–2007¹⁸⁵. Ocena polityków PiS-u tego okresu była diametralnie odmienna: „W historii III RP nie było równie skutecznej polityki wschodniej jak za rządów Jarosława Kaczyńskiego. Dziwię się, że moi koledzy i koleżanki z Platformy starają się to dezawuować, bo to jest po prostu nieprawda. Przypomnę, że za rządów Jarosława Kaczyńskiego i za rządów PiS powstał największy program stypendialny dla studentów relegowanych z uczelni białoruskich. Zostało odtworzone Radio Racja. Powstał największy w Europie projekt medialny, czyli telewizja Biełsat. Państwa Europy Wschodniej zostały wpisane na

¹⁷⁸ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r. Zob. także E. Jakubiak, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

¹⁷⁹ P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

¹⁸⁰ P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; tenże, *Wielki powrót geopolityki...*, dz. cyt., s. 47.

¹⁸¹ P. Naimski, *Odpowiedź w ankiecie...*, dz. cyt., s. 93.

¹⁸² P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; *Polska nowoczesna, Polska solidarna*, s. 222.

¹⁸³ K. Szymański [w:] *Debata o sytuacji na Białorusi w Parlamencie Europejskim*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” nr 5 (10)/2004/2005, s. 119. Łączenie argumentacji ideologicznej (demokratyzacja, obrona „praw człowieka”) z geopolitycznym (poparcie dla „niepodległości” – oczywiście od Rosji i rzekomych proeuropejskich aspiracji) zob. M. Jurek, K. M. Ujazdowski, 4 kadencja, 83 posiedzenie, 9 IX 2004 r.; P. Zalewski, 5 kadencja, 10 posiedzenie, 15 II 2006 r.; A. Fotyga, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

¹⁸⁴ *Na wschód patrz...*, dz. cyt., s. 16–17.

¹⁸⁵ P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; tenże, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; G. Gęsicka, K. Karski, J. Dziedziczak, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.; M. Błaszczak, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

listę państw priorytetowych w polskiej polityce pomocowej, m.in. Białoruś została wpisana jako kraj priorytetowy. Podjęliśmy szereg innych inicjatyw. Powstał specjalny rządowy zespół do spraw wspierania demokracji w krajach Europy Wschodniej¹⁸⁶. Wymowne, że wskazano jedynie podjęte działania, a przemilczano ich skutki (jeżeli nie bardziej dalekosiężne – dotyczące sytuacji mniejszości polskiej, ustroju politycznego czy kierunków polityki zagranicznej Białorusi, to przynajmniej dane dotyczące liczby słuchaczy i widzów owych finansowanych przez polskich podatników przedsięwzięć medialnych). PiS akceptując jedynie „relacje pozarządowe” z Białorusią, zapowiadał zarazem, że po ponownym zdobyciu władzy, na granicy z Białorusią zostaną otwarte nowe przejścia graniczne oraz zostanie podpisana umowa o małym ruchu granicznym¹⁸⁷. Niestety, nie wskazano, we współpracy z którą z białoruskich organizacji opozycyjnych owe działania zostaną przeprowadzone.

Deklarowano wreszcie ogromną troskę o losy mniejszości polskiej na Białorusi, rozumiejąc przez to głównie wsparcie dla opozycyjnego wobec władz tego państwa Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys¹⁸⁸.

Po rewolucji róż duże znaczenie w koncepcjach PiS-u uzyskała Gruzja. Było to związane z antyrosyjską polityką prezydenta M. Szaakaszwilego oraz znaczeniem południowego Kaukazu dla energetycznego uniezależnienia się od dostaw z Rosji¹⁸⁹. Jednoznacznie wspierano proeuropejskie i proatlantyckie aspiracje Tbilisi (a także Baku)¹⁹⁰. Zdecydowanie popierano Gruzję w jej konflikcie zbrojnym z Rosją. Jednocześnie krytycznie oceniano w tym względzie politykę rządu Tuska: „Wmawianie Polakom, że taktycznym celem polskiej dyplomacji po agresji Rosji na Gruzję jest uzyskanie wspólnego stanowiska państw Unii Europejskiej, to albo zamierzone bałamucenie, albo polityczny błąd. Prawdziwym celem polskiej dyplomacji w okresie bezpośrednio po inwazji powinno być uzyskanie odpowiedniego z punktu widzenia interesów bezpieczeństwa Polski stanowiska państw Unii przyjętego przez wszystkich, potem zaś jego skuteczne wyegzekwowanie”¹⁹¹. Oczywiście nie wyjaśniano, jak Polska ma zmusić Niemcy i Francję do porzucenia własnego stanowiska w sprawie kaukaskiego konfliktu i przyjęcia stanowiska postulowanego przez PiS. Należy także odnotować, że – odmiennie niż w przypadku Białorusi – Prawa i Sprawiedliwości nie niepokoił zbytnio stan demokracji i praworządności w Gruzji¹⁹².

Współpraca państw Europy Środkowej stanowiła dla polityków Prawa i Sprawiedliwości szansę na wyzwolenie się od dominacji Niemiec i Rosji. Jak ujął to, wychwalając ideę jagiellońską, P. Kowal, Polska leży w Europie Środkowej, a zatem wśród sąsiadów, z którymi

¹⁸⁶ A. Lipiński, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

¹⁸⁷ *Bezpieczna Polska...*, dz. cyt., s. 141–142.

¹⁸⁸ J. Kaczyński, 4 kadencja, 108 posiedzenie, 28 VII 2005 r.; P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.; A. Lipiński, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.; G. Gęsicka, K. Karski, J. Dziedziczak, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r.

¹⁸⁹ A. Fotyga, 5 kadencja, 35 posiedzenie, 2 III 2007 r., P. Kowal, *Wielki powrót geopolityki...*, dz. cyt., s. 50.

¹⁹⁰ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.; P. Kowal, 6 kadencja, 15 posiedzenie, 7 V 2008 r.

¹⁹¹ P. Kowal, *Wspólne stanowisko, wspólna polityka, wspólny kłopot*, „Nowe Państwo”, nr 3 (371)/2008, s. 20.

¹⁹² Zob. podpisane przez P. Kowala *Oświadczenie MSZ RP w sprawie ostatnich wydarzeń w Gruzji*, Warszawa, 7 listopada 2007 r., 7 XI 2007 r., dostępny w Internecie: www.msz.gov.pl, i por. ze stanowiskami wobec Białorusi.

należy ułożyć sobie relacje, a nie w geopolitycznym napięciu „między Niemcami a Rosją”. „Oznacza to pewne problemy, ale także potencjalne korzyści, pod warunkiem posiadania pomysłu na pozbawione paternalizmu zorganizowanie tej części kontynentu. Można to myślenie nazwać poszukiwaniem Trzeciej Europy. Nie tej zachodniej, zasobnej, pewnej siebie – i nie tej zorganizowanej przez Rosję”¹⁹³. Autorzy programu PiS-u z 2005 roku stosowny rozdział tego dokumentu zatytułowali *Europa Środkowa strategicznym wyzwaniem dla Polski* i zapowiadali zacieśnienie więzów z państwami naszego regionu, działania na rzecz pogłębienia współpracy gospodarczej, naukowej, edukacyjnej i kulturalnej oraz utrwalenia najlepszych stosunków z sąsiadami w regionie. Widzieli konieczność działań o charakterze multilateralnym w ramach Grupy Wyszehradzkiej, Inicjatywy Środkowoeuropejskiej i Rady Państw Morza Bałtyckiego¹⁹⁴. W praktyce rządów okazało się to niemożliwe. Co prawda zanikła, jako przyczyna konfliktów, rywalizacja związana z procesem rozszerzenia Unii Europejskiej, ale polityka ówczesnych rządów Węgier i Słowacji „stanowiła raczej obciążenie dla pomysłów bardziej podmiotowej polityki regionu w Europie. (...) W wielu sprawach, jednak najczęściej akurat nie w kwestii polityki wschodniej, Lech Kaczyński mógł natomiast liczyć na wsparcie prezydenta Czech Vaclava Klauza. Ważnymi elementami środkowoeuropejskiej układanki byli również prezydent Litwy Valdas Adamkus, oraz korzystający jeszcze z atmosfery porewolucyjnej, nastawiony proeuropejsko prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko. To Adamkus stał się kluczowym partnerem Kaczyńskiego w działaniach we wschodniej i środkowej Europie. Bliska współpraca obu polityków dobrze służyła także relacjom polsko-litewskim”¹⁹⁵. Warto ów opis historyczny, dokonany w 2010 r. przez pełniącego funkcję wiceministra spraw zagranicznych w rządzie Kaczyńskiego Pawła Kowala, porównać z oficjalnymi enuncjacjami z okresu rządów koalicji PiS–LPR–Samoobrona. W *exposé* w 2007 r. min. A. Fotyga deklarowała: „Polska nie zapomina o historycznych więziach i wspólnych interesach, które łączą ją z naszymi partnerami z północy i południa w ramach bilateralnych i wielostronnych. Nasza współpraca gospodarcza i polityczna z państwami regionu Bałtyku i Dunaju rozwija się wyjątkowo intensywnie. Wielką wagę przywiązujemy do zacieśnienia współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej (...). Opowiadamy się za zachowaniem integralności grupy, pozostając otwarci na propozycje podejmowania przez nią współpracy z innymi państwami. Pogłębieniu współpracy z Republiką Czeską sprzyjać będzie także współdziałanie w sprawie ewentualnej budowy systemu obrony antyrakietowej. Ważnymi partnerami Polski w polityce europejskiej, euroatlantyckiej i regionalnej pozostają Węgry i Słowacja. Dialog polityczny i wizyty w obu kierunkach są bardzo intensywne. W stosunkach bilateralnych ze wszystkimi państwami Grupy Wyszehradzkiej pozostajemy aktywnym partnerem”. Jak widać, tylko w odniesieniu do Czech jest wskazana konkretna forma współpracy (należy odnotować także niewspomniany w tymże wystąpieniu fakt wsparcia przez Pragę pierwiastkowego systemu liczenia głosów w Radzie UE). Znacznie więcej uwagi Fotyga

¹⁹³ P. Kowal, *Wielki powrót geopolityki...*, dz. cyt., s. 42–43.

¹⁹⁴ Prawo i Sprawiedliwość, *Program 2005*, s. 48. W debatach sejmowych wskazano bardziej konkretnie pole współpracy z sąsiadami północnymi: „Kraje skandynawskie, Litwa, Łotwa, Estonia pokazały, iż wielokrotnie myślą podobnie jak my, jeśli chodzi o kwestie związane z polityką wschodnią Unii Europejskiej czy kwestie gazociągu, który ma być położony na dnie Morza Bałtyckiego”. Zob. P. Zalewski, 5 kadencja, 2 posiedzenie, 10 XI 2005 r.

¹⁹⁵ P. Kowal, *Wielki powrót geopolityki...*, dz. cyt., s. 49.

poświęciła sąsiadom północnym, a zwłaszcza Litwie: „Niezwykle wysoko cenimy sobie stosunki z Litwą, Estonią i Łotwą. Z państwami tymi współpracujemy na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego oraz rozwijamy wspólny projekt rozbudowy elektrowni jądrowej w Ignalinie. Z Litwą łączą nas strategiczne stosunki obejmujące m.in. budowę połączenia systemów elektroenergetycznych obu krajów oraz udział polskich podmiotów w rafinerii w Możejkach. Państwa bałtyckie są dla nas ważnymi partnerami w kształtowaniu wymiaru wschodniego Unii Europejskiej. Chcemy realizować wspólne projekty rozbudowy infrastruktury komunikacyjnej. Dla zachowania tak intensywnej współpracy, jaka w tej chwili łączy Polskę z państwami bałtyckimi, przede wszystkim z Litwą, potrzebna jest stosowna infrastruktura, w tym infrastruktura drogowa, bo bardzo ważne jest, żeby obydwa państwa mogły się sprawnie komunikować, ale przede wszystkim żeby można było poszerzyć możliwości współpracy różnych grup społeczeństwa, gdyż dialog polityczny, współpraca polityków jest dialogiem po prostu znakomitym. Pan prezydent utrzymuje bieżące stałe kontakty z prezydentem Valdasem Adamkusem we wszystkich sprawach, które dotyczą polityki zagranicznej, również w sprawach związanych z sytuacją wewnętrzną obydwu państw, i zachowuje możliwości współdziałania wobec państw trzecich. Podobne znaczenie ma dialog premiera z premierem Kirkilasem i tak jest również w przypadku moich relacji z panem ministrem Petrasem Vaitiekunasem. Chcę powiedzieć, że jest już pewnym obyczajem, który wszedł do naszego wspólnego kalendarza, że podczas wszystkich spotkań wielostronnych i przed ważnymi spotkaniami odbywamy szybkie konsultacje „na marginesie”. Dzieje się to przed każdą Radą Europejską, przed każdym posiedzeniem GAERC, przed każdym czy w trakcie każdego spotkania wielostronnego, tak jak to miało miejsce również w Rijadzie. Te relacje są więc relacjami intensywnymi, ważnymi i pomagającymi nam budować związki społeczeństw, biznesów i związki między naszymi krajami”¹⁹⁶.

Rządowi Tuska zarzucano osłabienie relacji z Litwą, Łotwą i Estonią¹⁹⁷. Zarazem, ale niestety mało wiarygodnie, krytykowano rząd za brak troski o mniejszość polską na Litwie: „Jeżeli chodzi o Litwę, to mówimy oczywiście o polskich nazwiskach, potrzebie możliwości pisania polskich nazwisk. To jest sprawa ważna, ale nie najważniejsza. Przestrzegalbym przed skupianiem się tylko na tej kwestii. Dzisiaj z Wilna nadeszły bardzo niedobre wieści. To się również nie udało. Natomiast chciałbym skupić się na dużo poważniejszym temacie, mianowicie na oświacie polskiej na Litwie, na kwestii strategicznej dla naszych rodaków na Litwie. To powinna być sprawa numer jeden. Niedobrze w związku z tym się dzieje. Przypomnę, że w tej chwili trwa reforma oświaty, która będzie skutkowałą czy już skutkuje zmniejszeniem o 50% liczby polskich szkół na Litwie. Panie Ministrze, w wyniku reformy na Litwie w samym Wilnie z siedmiu szkół z językiem polskim zostaną dwie. Dlaczego państwo nie interweniuje? Dlaczego nie słyszymy o jakichś stanowczych działaniach polskiego rządu?”¹⁹⁸. Mała wiarygodność zarzutu polegała nie tylko na tym, że rząd Kaczyńskiego też nie miał w tych sprawach żadnych osiągnięć, ale co więcej, w dniu, w którym zostały wygłoszone, w Wilnie gościł prezydent Kaczyński, który nie raczył stanowczo zareagować na wymierzony Polsce

¹⁹⁶ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

¹⁹⁷ P. Kował, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

¹⁹⁸ J. Dziedziczak, 6 kadencja, 64 posiedzenie, 8 IV 2010 r. Zob. także A. Lipiński, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

i mu osobiście przez litewski parlament policzek. Gdy w końcu rząd Tuska podjął bardziej stanowcze, choć raczej efektowne, niż efektywne działania, nie spotkało się to z uznaniem PiS-u. Apelowano by nie straszyć, nie urażać i nie upokarzać Litwinów poprzez łączenie sprawy międzypaństwowych stosunków polsko-litewskich z traktowaniem mniejszości polskiej przez władze litewskie, bardzo krytycznie oceniano także litewskich Polaków, że ośmielają się protestować¹⁹⁹. Trudno nie zauważyć, że społeczność polska na Litwie (ale także na Ukrainie) w koncepcjach PiS-u była składana na ołtarzu prometejskiego planu permanentnego zwalczania Rosji.

Od rządu Tuska domagano się także wsparcia Polski dla czeskiej prezydencji w UE²⁰⁰. W 2011 r. wskazywano, że co prawda, „podtrzymywana jest Grupa Wyszehradzka, ale bardzo duże i korzystne dla Polski możliwości jej działania, jakie powstały dzięki zmianie rządów na Węgrzech, Słowacji, a także w Czechach, nie są wykorzystywane”²⁰¹. Oburzenie budziło, rzeczywiście nieprofesjonalne, zachowanie min. Schetyny, który pozwalał sobie na publiczne krytykowanie węgierskiego ustawodawstwa, co było powtórką upokorzenia Węgrów (premiera Gyurcsany’ego) przez Tuska poprzez demonstracyjne wystąpienie przeciwko propozycji Budapesztu o przyznanie krajom „nowej Unii” dodatkowej pomocy finansowej²⁰². Wskazywano, że nowe kraje Unii Europejskiej reprezentują potencjał ludnościowy równoważący potencjał Niemiec i Francji, co ma, według PiS, swoje znaczenie, gdy przychodzi do głosowań w Radzie UE. W dodatku nowe kraje łączą wspólne dramatyczne doświadczenia historyczne w XX w. i wspólny cel: dojście do takiego poziomu życia, jakim od dawna cieszą się społeczeństwa tzw. starego Zachodu. W związku z tym postulowano podjęcie działań zmierzających do zawarcia celowego sojuszu regionalnego między dwunastoma państwami, co umożliwi traktat lizboński. Pytano rząd, „dlaczego Polska nie podejmuje tego zadania. Jest wśród nich największa, najludniejsza, mogłaby wyrosnąć na naturalnego, formalnego lidera krajów Europy Środkowo-Wschodniej w Unii Europejskiej. Póki co słyszymy, że trzeba kontynuować politykę płynięcia w głównym nurcie. Gołym okiem widać, że płynięcie w głównym nurcie to jest po prostu podczepienie takiego małego polskiego wagonika do potężnych wagonów Niemiec i Francji, które dyktują, wskazują kierunki, w jakich powinna iść integracja europejska. Wiadomo przecież, że nie zawsze nasze interesy narodowe są zbieżne z interesami naszych wielkich zachodnich sąsiadów”²⁰³.

Konsekwencją proamerykańskości Prawa i Sprawiedliwości była waga przywiązywana do relacji z Izraelem, choć oficjalnie wskazywano głównie na wątki sentymentalno-historyczne²⁰⁴. Z proamerykańskości wypływa także wrogi stosunek PiS-u do Chin. Partia ta sprzeciwiała się sprzedaży przez zachodnioeuropejskie firmy broni Pekinowi,

¹⁹⁹ *Gość Jedyński*, Witold Waszczykowski, 6 IX 2011 r., dostępny w Internecie: www.tvp.pl. Lekceważąc fakty (przede wszystkim ten, że lituanizacja miejscowych Polaków jest strategicznym celem Litwy już od lat 20. XX wieku), J. Kaczyński za przyjęcie przez litewski parlament antypolskiej ustawy oświatowej winił rząd D. Tuska. Zob. J. Kaczyński, *Bałtyckie Waterloo Tuska*, 27 IV 2011 r., dostępny w Internecie: www.rp.pl

²⁰⁰ P. Kowal, 6 kadencja, 35 posiedzenie, 13 II 2009 r.

²⁰¹ M. Błaszczak, 6 kadencja, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

²⁰² R. Czarnecki, *Aktywny Wyszehrad i polski wyjątek*, „Arcana”, nr 97 (1/2011), s. 158.

²⁰³ J. Sellin, 6 kadencja, 87 posiedzenie, 16 III 2011 r.

²⁰⁴ A. Fotyga, 5 kadencja, 41 posiedzenie, 11 V 2007 r.

choć oczywiście argumentację wzmacniano oskarżaniem Chińskiej Republiki Ludowej o łamanie praw człowieka²⁰⁵.

Prawo i Sprawiedliwość jest partią, która posiada dobrze przemyślaną koncepcję polityki zagranicznej. Przywódcy i ideologowie stronnictwa precyzyjnie zdefiniowali wroga (Rosja) oraz wskazali przyjaciela (USA). Na tym zasadniczym rozróżnieniu zbudowali całą koncepcję polityczną, która pozwala im zająć stanowiska w kwestiach dotyczących polityki europejskiej, konfliktów na Kaukazie i Bliskim Wschodzie, czy wobec wzrastającej roli Chin. Jest to koncepcja spójna, logiczna i posiadająca określoną hierarchię znaczenia poszczególnych kwestii. Politycy PiS-u są gotowi poświęcić nawet sprawy ważne, do których czują szczerzy sentyment (tak jest zapewne z mniejszościami polskimi na Litwie i Ukrainie – działania na rzecz Karty Polaka są tutaj wystarczającym dowodem), gdy wymaga tego strategiczny interes bezpieczeństwa Rzeczypospolitej – tak jak jest on przez PiS postrzegany. Za słabość koncepcji można jednak uznać fakt, że lepiej pasowałaby do stanu relacji amerykańsko-rosyjskich z czasów zimnej wojny niż pierwszej dekady XXI wieku. Rosja nie jest przyjacielem USA, ale nie jest też najważniejszym wrogiem, a niekiedy jest niezbędnym partnerem Waszyngtonu (np. w okupacji Afganistanu).

Uznanie, że to Rosja stanowi największe zagrożenie dla Polski skłoniło środowisko polityczne skupione wokół tej partii do poszukiwania tradycji, która poszukiwała sposobu na zapewnienie Rzeczypospolitej bezpieczeństwa od strony Moskwy. Znalazło je w tradycji piłsudczykowski-giedroyciowej, w koncepcjach jagiellońskich i prometejskich. Dawało to gotowe podpowiedzi odnośnie kierunków politycznego działania. Kryło się za tym jednak istotne niebezpieczeństwo. Koncepcje te w dużym stopniu były anachroniczne już w chwili powstania, zostały stworzone przez ludzi, którzy myśleli odnośnie relacji polsko-rosyjskich jakby żyli w XVII wieku, a nie w XX. Już II Rzeczpospolita nie była w stanie ich zrealizować, nad czym zdumiewająco łatwo przechodzą do porządku ich dzisiejsi wyznawcy²⁰⁶. Po wyznaczeniu Polsce w 1945 r., z decydującym udziałem Stalina, nowych, „piastowskich” granic anachroniczność koncepcji prometejsko-jagiellońskich jest jeszcze bardziej uderzająca. Politycy PiS-u, podobnie jak większość rządzącej Polską po 1989 r. klasy politycznej usiłowali wyprzeć wpływy rosyjskie z państw położonych pomiędzy Polską a Rosją. Odnoszone w tym względzie sukcesy okazywały się krótkotrwałe – Ukraina po pomarańczowej rewolucji jest tutaj najlepszym przykładem. W efekcie Polska angażuje swe zasoby w działania polityczne skazane na niepowodzenie, zamiast przeznaczyć je na cele wyznaczone w sposób bardziej realistyczny. Podobnie uznanie, że to USA są gwarantem suwerenności Polski (zagrożonej przez Rosję, ale także, choć nie mówi się tego zbyt otwarcie,

²⁰⁵ M. Jurek, 4 kadencja, 96 posiedzenie, 21 I 2005 r., 100 posiedzenie, 15 IV 2005 r.

²⁰⁶ Przykładem może być pełen zachwyty opis działań J. Piłsudskiego wobec Rosji po I wojnie światowej. W myśl tej narracji „odważny” Piłsudski był gotów podjąć ryzyko samodzielnej, bez akceptacji mocarstw zachodnich, polskiej polityki wschodniej, wymuszenia na nich akceptacji metodą faktów dokonanych. Nie był do tego zdolny „tchórzliwy” R. Dmowski. Jak wiadomo, doprowadziło to niemal do upadku młodej II Rzeczypospolitej, co jest ujęte w niezwykle wymowny sposób: „Co było dalej w roku 1920 – wiemy doskonale. Próba zmiany geopolitycznej architektury Europy Wschodniej nie powiodła się”. Uderza brak refleksji nad przyczynami owego niepowodzenia. Zob. A. Nowak, *Geopolityczne koncepcje Józefa Piłsudskiego*, [w:] J. Kloczkowski (red.), *Przekłęte miejsce Europy. Dylematy polskiej geopolityki*, Kraków 2008, s. 147, 149.

przez niemiecko-francuską dominację w UE) skłoniło polskie elity polityczne do wybrania strategii *bandwagoning* i angażowania Polski w amerykańskie wojny kolonialne. Politykę taką prowadziły rządy AWS–UW, następnie SLD. Kontynuował ją także rząd PiS-u, odważnie to deklarując, mimo jej niepopularności społecznej, która mocno wpłynęła na rewizję stanowiska w sprawie wojny irackiej przez SLD i PO. Owa odwaga otwartego deklarowania swojego stanowiska wobec krajowej opinii publicznej wydaje się jedną z istotnych zalet badanej partii, gdyż świadczy o poważnym traktowaniu zasad demokracji.